Nr. 26. We Lwowie, sobota dnia 26 stycznia 1901 r. Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Timeo Danaos...

Lwów 25 stycznia.

Niedawno miły dla nas gość, prof. Kariejew, w przeddzień prawie ciężkiego ciosu, zadanego nam przez Moskwę, miał we Lwowie odczyt, przyjęty bardzo sympatycznie. Przyjaciół naszych umiemy zawsze cenić i szanować, tem bardziej, jeżeli indywidualne ich przymioty zasługują na to. P. Kariejew mógł się niejednokrotnie przekonać o tem, że sympatje nasze dla niego są szczere. Ale *amicus* Plato, *amicus* Cicero... Po nad szacunkiem wszakże dla przyjaciół, świeci nam nasza smutna gwiazda nadziei i ideałów narodowych. Od stu lat już przeszło oświeca ona nasze klęski i pobojowiska — bez zwycięstw. P. Kariejew zna te nadzieje. Jest on historykiem, a więc człowiekiem znającym przeszłość naszych wzajemnych polsko-rosyjskich stosunków.

Nie o odczycie jego wszakże mówić pragniemy, lecz o przyczynach jego przyjazdu do Lwowa. On sam pozwolił nam mówić o tem, wiedząc, że to, co powie, skwapliwie powtórzonem zostanie.

A więc — jest on jednym z tych, którzy szukają sposobu zbliżenia się, pragną wynaleźć *modus vivendi* Rosjan z Polakami. Śliczne cele — szkoda tylko, że je podejmują jednostki na własną rękę, że to wszystko już było, że nie doprowadziło do niczego, oprócz wzajemnego bałamucenia i bałamucenia się.

Wprawdzie odpowiedzieć nam mogą, że tu nie chodzi o żadne polityczne cele i zamiary, lecz o wzajemne poznanie się tylko, gdyż „Rosjanie zamało znają Polaków, a Polacy Rosjan“. Co innego mówić, a co innego — robić. Polityka, jak szydło, zawsze z worka wylazi, pomimo woli tego, kto je włożył.

Jakąż drogę p. K. widzi, jako środek do poznania się?

Zdaje się, że tylko przez literaturę, przez wymianę myśli drogą naukową. Bardzo to wszystko byłoby pięknem, gdyby się odnosiło nie do Rosji, lecz do Francji, Anglji, Niemiec nawet, gdzie droga do porozumienia się umysłowego jest zupełnie otwartą, gdzie nie strzegą jej żadne lwy żandarmskie, ani sfinksy cenzury, gdzie nie istnieją wielkie fabryki poruszające rzeszota, wydzielające tylko to, co się podoba.

Przedewszystkiem, ażeby znaleść drogę do porozumienia się, trzeba mieć możność wypowiadania swoich myśli i zamiarów, chęci i skarg zupełnie otwarcie. Czy taka możność istnieje w obecnej chwili? Nie... Zatem pozostają tylko półśrodki, półsposoby, ścieżki prowadzące do tego celu, bardzo niewyraźne i niejasne.

Jeżeli zaś chodzi o naukę wyłącznie, to na to nie potrzeba całego aparatu towarzyskiego, gdyż każdy może powiedzieć: *je prends mon bien on je le trouve.*

Słowa, że: Rosjanie mało znają Polaków, a Polacy Rosjan — są mało prawdziwe i niesłuszne. Jeżeli o Galicji mowa — jest w tem dużo prawdy, ale tam, gdzie jest dziesięć miljonów Polaków, zmuszonych przemocą uczyć się w szkole rosyjskiej i stykać się z całym aparatem państwowym — znamy się bardzo dobrze, bardzo dobrze... Wiemy, że cenzura rosyjska pozwoliła przełożyć „Dzieje Polski“ p. Bobrzyńskiego, a nie innych autorów. Proszę przejrzeć spis książek zakazanych przez komitet cenzury, a łatwo się przekonać dlaczego nie możemy się porozumieć.

Próbowaliśmy już dawniej różnych metod „porozumiewania się“ od *Tygodnika* Pucyłowskiego aż do *Kraju* Piltz'a, od entuzjastycznych hymnów „zbawcy narodów“ i Polski — Aleksandrowi I., od smutnych prób Maciejowskiego, służby różnych Turkułłów, uwielbień dla Konstantego, aż do ciszy grobowej panowania Mikołaja I. — I cóż zyskaliśmy? Nic. Do niczego nie doprowadziły nas „porozumiewania się“ z Dekabrystami, później z Hercenem i Bakuninem: nic nam nie dały związki z armią w r. 1862, przyjaźń z Narodną wolą i nic nam nie przyniesie lepsze poznanie się na drodze zdobyczy naukowych.

Narody dobijające się wolności — wolności przedewszystkiem pragną. Wybór przyjaciół i sympatyj naukowych trzeba im pozostawić do chwili, kiedy sami będą mogli bez żadnego przymusu, bez żadnego niebezpieczeństwa wybierać. W takich warunkach, jakie istnieją, szczerze porozumiewać się, jak dwa narody wolne, niezależne, prawidłowo rozwijające się, nie możemy. Żyjemy obok siebie jak dwa narody, z których jeden jest krzywdzony, drugi — krzywdzicielem, a więc o szczerość trudno. Nie od osób, lecz od narodu rosyjskiego mamy prawo i żądamy sprawiedliwości. Nie odpychamy uczciwej ręki niczyjej, a tem bardziej p. Kariejewa; szanujemy moralność, podniesioną ponad poziom urzędowy u wyjątkowych Rosjan, ale w dzisiejszych okolicznościach, wśród krzywd i klęsk codziennych, jakie nam rząd rosyjski zadaje, szukanie *modus vivendi* dwóch narodów na drodze naukowego poznania się, jest iluzją humanitarną, z której najlepszą i najgorszą broń ukuć można. Idźmy każdy swoją drogą, a poznawanie się pozostawmy — dobrej woli.

Timeo Danaos et dona ferentes...

Z Bukowiny.

Czerniowce 23 stycznia.

(*„Sokół“. — Rocznica narodowa. — Odznaczenie Polaka. — Ubytek urzędników polskich. — Z karnawału. — Wieczór „Ogniska“ i sytuacja młodzieży naszej. — Cukrownia*).

(*k. b.*) Ubiegłej niedzieli odbyło się doroczne walne zgromadzenie tutejszego „Sokoła“. Wybrano nowy wydział, na czele którego stanął ponownie starszy inżynier kolei, druh Edmund Elster. Wydział dla ożywienia ruchu gimnastycznego, który pośród członków towarzystwa w ostatnich czasach bardzo był nieznaczny, powołał do życia osobne grono nauczycielskie, które może rozbudzi dawne życie w instytucji i wyrobi nietylko fachowych, ale gorliwych i Sokolstwu oddanych nauczycieli gimnastyki. Stwierdzić należy, że gimnastyka, o ile wśród mężczyzn mało znajduje szczerych zwolenników, o tyle przez młodzież żeńską bywa uprawianą bardzo chętnie.

Sokół nasz corocznie obchodzi uroczyście rocznicę styczniowego powstania, z którą zbiega się również rocznica założenia towarzystwa. W roku bieżącym urządzono z tego powodu wczoraj nabożeństwo żałobne za dusze bohaterów z r. 1863, a na sobotę, 26 bm., zapowiedziano obchód uroczysty w lokalu Czytelni polskiej. Zagai go redaktor Kryczyński, oprócz tego usłyszymy śpiew chóru męskiego, deklamację młodziutkiej panny Mitkiewiczówny i ujrzymy dramat Zwilkońskiego: „Jeden z ostatnich“, odegrany przez zawiązane niedawno kółko miłośników sceny polskiej. Żywy obraz zakończy wieczór.

Praktykujący tutaj od lat kilkudziesięciu lekarz, rodak nasz, radca zdrowia dr. Ludwik Strzelecki, mianowany został przez towarzystwo lekarzy bukowińskich honorowym prezesem tej instytucji.

Nieznośne dla ludności polskiej stosunki narodowościowe na Bukowinie sprawiają, że do tutejszych urzędów, zarówno rządowych, jak autonomicznych, polska młodzież garnie się niechętnie, a tem samem polski stan urzędniczy zmniejsza się z każdym rokiem z utratą znaczenia i wpływu dla całego żywiołu. — Każdy ubytek urzędnika Polaka czyni szczerby nie do zapełnienia. Obecnie ustąpił ze stanowiska szefa departamentu budowniczego w tutejszym magistracie jeden ze szczerych i gorliwych Polaków, radca budownictwa, Jerzy Rapf, przenosząc się na emeryturę. Rada miejska, w uznaniu niespożytych zasług, jakie p. Rapf położył około dobra gminy, udzieliła mu tytuł starszego radcy budownictwa i do należnej emerytury przyznała jeszcze dożywotni dodatek osobisty w kwocie 1.800 koron. Stanowisko po p. Rapfie jest co najmniej na długie lata dla nas stracone. Zajmie je oczywiście Niemiec, lub żyd, bo ci teraz zapełniają wszystkie posady urzędowe na Bukowinie.

Karnawał w Czerniowcach ogranicza się na razie „wieczorkami“ (*Kränzchen*), urządzanemi bądź przez wojskowych, bądź też przez stowarzyszenia niemieckie i żydowskie. Polacy wystąpią z większą zabawą 16 lutego w sali muzycznej, a urządza ją stowarzyszenie akademickie „Ognisko“.

Na usprawiedliwienie młodzieży polskiej należy dodać, że nigdzie chyba w Austrji nie jest ona w szkołach traktowaną tak po macoszemu pod względem narodowym i religijnym, jak właśnie na Bukowinie. Młody człowiek, kończący u nas szkołę średnią, nietylko uczył się religji po niemiecku i o Polsce, albo nic w szkole nie słyszał, albo chyba złośliwe uwagi profesorów, ale bardzo często nie umie nawet tyle mówić po polsku, ile umiał, wstępując do zakładu.

Pomimo gwałtownej kontragitacji ze strony „cukier-baronów“ niemieckich z Moraw i Czech, sprawa założenia pod Czerniowcami cukrowni przez Towarzystwo przeworskie posuwa się raźno naprzód. Budynek, nieopodal stacji kolejowej Żuczka, jest już na ukończeniu, a na dniu 8 lutego odbędzie się zarządzony przez rząd krajowy akt obejścia trasy, na której ma być zbudowaną kolej od stacji Żuczka do fabryki.

Stanowisko króla w Anglji.

Król angielski musi należeć do kościoła panującego, czyli anglikańskiego. Dlatego też wszelkie pogłoski, jakoby królowa Wiktorja od lat wielu była katoliczką, pozostaną pogłoskami, gdyż dokumentów urzędowych, które mogłyby fakt taki potwierdzić, zapewne nie sporządzano z uwagi na groźne następstwa polityczne w razie wykrycia podobnych papierów.

W konstytucji angielskiej znajduje się wyrażenie, że król nie może ani skrzywdzić nikogo, ani pobłądzić. Znaczy to, że król nie jest odpowiedzialnym, czy to kryminalnie, czy to cywilnie za postępki, wykraczające przeciwko prawu; znaczy to również, że król nie może sam wykonywać żadnych aktów urzędowych, które należy spełnić według przepisanych norm prawnych, lecz musi przyciągnąć do współudziału kontrasygnujących ministrów, czy innych doradców korony. Ci też podpisem swoim przyjmują na siebie odpowiedzialność za owo rozporządzenie, czy czynność urzędową. W jednym tylko wypadku działa król bez asystencji. Jest to nominacja ministrów. Odbywa się ona w ten sposób, że król osobiście wręcza ministrowi pieczęć urzędową. W każdej innej czynności rządowej musi brać udział urzędnik; jeżeli go brakuje, owa czynność jest nieważną. Urzędnik, biorący udział w czynności króla, prawu przeciwnej, ma być pociągniętym do odpowiedzialności nietylko za akt sam, lecz i za wszystkie jego następstwa.

Król bierze udział w rządach przedewszystkiem w parlamencie (the King in Parliament). Tworzy on parlamentu kółko pierwsze; drugiem jest izba lordów; trzeciem izba gmin. Prawa, uchwalone przez obie izby, może przyjąć lub odrzucać; tego drugiego wypadku nie znają dzieje Anglji od 1707 r. Król zagaja i zamyka parlament; ma prawo również rozwiązać izbę gmin.

Król rządzi również — według prawa — z pomocą rozporządzeń w tych materjach, których nie zastrzeżono wyraźnie dla parlamentu. Zowią się owe rozporządzenia „Order in Council“ dlatego, że król wydaje je na posiedzeniu rady tajnej (Privy Council), w którem biorą także udział ministrowie, a przynajmniej ten z ministrów, do wydziału którego należy sprawa mająca być załatwioną rozporządzeniem królewskiem. Za owo rozporządzenie i jego następstwa odpowiadają wszyscy członkowie rady tajnej, którzy byli obecni na posiedzeniu, a więc wzięli udział w powzięciu postanowienia. Tę część funkcyj królewskich oznaczono terminem „King in Council“ (król na radzie).

W pozostałej kategorji spraw, nie należących ani do parlamentu, ani do rady tajnej, król może wydawać rozporządzenia na własną rękę pod warunkiem, by na odpowiednim dokumencie obok podpisu królewskiego (Sign manual) widniała kontrasygnacja któregoś z ministrów lub odcisk pieczęci wielkiej (Great Seal), widomy znak odpowiedzialności lorda kanclerza (Lord High Chancellor), posiadacza i stróża pieczęci.

Z tego wynika, że stanowisko króla w Anglji nie jest tak skrępowane, jak ogólnie sądzą, lecz przeciwnie dla osobistości energicznej przedstawia spore pole do działania. *A. N.*

„Kartki“ królowej.

Żaden biograf, żaden historyk nie zdoła z pewnością uwypuklić postaci władczyni W. Brytanji tak wyraziście, jak uczyniła to ona sama w pamiętnikach swoich. Wyszły w dwóch tomach: tytuł ich: *Leaves from a journal of a life i the Highlands* i *More leaves from a journal of a life in the Highlands* („Kartki“ i „Więcej kartek z dziennika życia w kraju górzystym“. *Highland*em nazywają powszechnie w W. Brytanji Szkocję) a dedykowane są: „Moim wiernym góralom, osobliwie zaś pamięci mego przywiązanego kamerdynera i wiernego przyjaciela, Johna Brown'a“.

Pełnym prostoty, bezpretensjonalnym stylem kreśliła królowa Wiktorja te luźne „kartki“, nadając drobnym wydarzeniom dnia powszedniego niezwykłą wagę, opisując wypadki wielkiej doniosłości politycznej pobieżnie, bez uwag głębszych. Wszędzie, przy każdej sposobności, na każdej niemal stronicy powyższego dzieła, doszukać się można wspomnienia o ukochanym, zgasłym przedwcześnie małżonku, pamięć o nim nie opuszcza królowej w smutku, ani wśród radości. Tchnie też z tych „kartek“ duch wielkiej pobożności, troska o poddanych i ta dobroć serca, która stanowiła główną cechę charakteru królowej. Nie obejmują pamiętniki ostatnich okresów panowania i życia monarchini; ostatnim wypadkiem, o którym wspomina, jest zwycięstwo, odniesione przez wojska angielskie pod Tel-el-Kebirem w Egipcie, a opisuje fakt ten następującemi słowy:

„Brown przyniósł mi telegram i wszedł za mną do pokoju Beatryczy, gdzie znajdowała się Ludwisia[1]), której pokazałam depeszę. Byłam zupełnie oszołomiona, uściskałam Ludwisię gorąco, mówiąc, jaka przejmuje mnie radość, duma i wdzięczność na wieść, że nasz ulubieniec uszedł cało i jest taki uwielbiany!... — Byłyśmy obie bardzo wzruszone“.

Następnie opisuje królowa, jak na uczczenie zwycięstwa zapalony został ogień na Craig-Goran, w tem samem miejscu, gdzie zapłonął w r. 1856 po zdobyciu Sebastopola i jak się czuła nieszczęśliwą, przeczytawszy opis ks. Connaugt o cierpieniach oficerów, biednych żołnierzy i jego samego. — Rozdział ten kończy się słowami:

„Telegramy bez końca! Dzień to pełen wdzięczności i uciechy, zmieszanej jednak z żalem i smutkiem, z powodu takiej wielkiej liczby osieroconych, zabitych i ranionych“.

Do jakiego stopnia królowa była popularną świadczą rozdziały pamiętnika, w których opisuje różne wesołe i smutne uroczystości, rozmaite obrzędy ludu szkockiego w jakich uczestniczyła. Jednym z charakterystyczniejszych rozdziałów takich jest zawierający opis uroczystości zwanej „*House-warming*“, co znaczy dosłownie „Ogrzewanie domu“. Jestto zwyczaj poświęcania nowozbudowanego domu, obchodzony z odpowiednią uroczystością, zarówno w sferach wyższych jak i niższych. Poświęcano tedy nowy dom w Glassalt-Shiel, a oto wyjątek z opisu tego obchodu, skreślonego przez królowę:

„Udaliśmy się do jadalni, która została po obiedzie uprzątnięta i gdzie cała służba była zgromadzona. Moja droga kucharka, C. Wilmore, Brown, Grant, Ross, Hollis (kucharz), pokojówka lady Churchill, Maxted, C. i A. Thomson, Blake (lokaj), dwie służące, Kennedy, J. Stewart (stajenny) i policjant (który przychodził tylko dla pełnienia przed domem służby w nocy). Było nas razem 19 osób. Tańczono pięć *reels*[2]), w których uczestniczyli wszyscy (oprócz mnie). Po pierwszym *reel'u* roznoszono dla wszystkich dokoła *whisky-toddy*[3]). Brown prosił mnie, żebym się napiła na „zapalenie ognia“. Następnie Grant wygłosił mały *speech* z aluzją do dzikiej okolicy, w której znajdowaliśmy się i zakończył życzeniem, „aby nasza królewska władczyni, nasza dobra królowa długo żyła“. Potem nastąpiły okrzyki, wydawane przez Ross'a w prawdziwie góralski sposób i wszyscy wypili moje zdrowie. Wesoły balik skończył się o godz. 11. Mężczyźni śpiewali jeszcze przez pewien czas w pokoju odźwiernego, bawiąc się znakomicie. Ja wszakże nic nie słyszałam, albowiem mały korytarz oddziela zupełnie moją sypialnię.

„Smutne myśli przepełniały mi serce przed obiadem i przed udaniem się na spoczynek. Myślałam o szczęśliwej przeszłości i o moim ukochanym mężu, zdawało mi się koniecznie, że muszę go zobaczyć. Pragnął on zawsze budować tutaj, w tem ulubionem dzikiem ustroniu, śród samych pagórków. Jestto pierwszy dom wdowi, nie wzniesiony przez niego ani uświęcony jego pamięcią.

„Lecz jestem pewną, że błogosławieństwo jego spoczywa na nim i na tych, którzy w nim mieszkają.“

Innym razem uczestniczy królowa w obrzędzie chrztu dziecka, — „ofiarowałam podarunek ojcu, (srebrny kufel)“ — pisze — „pocałowałam maleństwo i piliśmy wszyscy za zdrowie, dziecka oraz matki whisky, które podawano z ciastkami. Wszystko to odbyło się ładnie a jednak z godnością.“ — To znów bierze udział w pogrzebie ojca Brown'a, swego kamerdynera:

„Pojechałam z Beatrycą i Janie Ely do Micras. Przed domem stało mnóstwo ludzi. Wprowadzono nas do kuchni, gdzie siedziała przy ogniu biedna kochana pani Brown, bardzo wzruszona, lecz spokojna i pełna godności“. Dalej przychodzi opis modlitw, a potem; „Gdy się to skończyło, Brown podszedł do matki i poprosił, aby usiadła, bracia zaś wynieśli trumnę. Wszyscy wyszli i my także i widziałyśmy jak stawiali trumnę na karawanie, poczem poszłyśmy na wzgórze, skąd smutny pochód, dążący na dół, widać było jak na dłoni. Wszyscy szli pieszo oprócz naszych panów, którzy jechali.

„Powróciłam do domu i usiłowałam pocieszać kochaną starą panią Brown; dałam jej żałobną broszkę z włosami męża, obciętemi wczoraj, każdemu z synów dam medaljonik. Napiłyśmy się trochę whisky i wody, jadłyśmy ser, stosownie do ogólnego zwyczaju góralskiego i odjechałyśmy, prosząc poczciwą staruszkę, aby się uspokoiła“.

Na końcu tomu poświęca królowa taki wspomnienie kamerdynerowi swojemu Brown'owi:

„Kilka słów winnam dodać na zakończenie tego tomu.

„Wiernego sługi, tak często wspominanego wśród tych „Kartek“, nie ma już przy tej, której służył tak uczciwie, z takiem przywiązaniem, tak niezmordowanie!

„W pełni zdrowia i siły wyrwany został z naszego grona, po trzydniowej zaledwie chorobie, w dniu 27 marca r. b., szanowany i ko-

[1]) Księżna Connaught, której mąż brał udział w wojnie.

[2]) Szkocki taniec narodowy.

[3]) Poncz szkocki

---

(17)

W OJCÓW ŚLADY...

POWIEŚĆ

przez Kazimierza Laskowskiego.

W kościele było już kazanie. Lud z utkwionemi w ambonę oczyma zalegał całą nawę. Chłopi w odświętnych strojach, kobiety w barwnych chustkach i zapaskach, stali pogłowiem wsłuchanem w rozbrzmiewające pod gotyckiem sklepieniem ewangeliczne słowa. Słońce wpływające przez narozcież otwarte drzwi i półkoliste okna, złociło całe wnętrze aż po prezbiterjum, oblócząc ołtarze, figury świętych i ciżbę nabożnych, w jasność przejrzystą; rzekłbyś: w rozmodlonych dusz głębie wnikającą. To też westchnienia płynęły z piersi, czasem ciche, ledwie dosłyszalne, jak szmer daleki kołysanych wiatrem traw łącznych, czasem gromkie, strzeliste, serdecznej prośby i dziękczynienia pełne.

Niekiedy z tej gęstwy ludzkiej podnosił się jęk i płacz tłumiony, czasem dziecka kwilenie lub suchy kaszel starców. Przy bocznych dwu ołtarzach, gdzie już odprawiano msze ciche, skupiał się wianek klęczących kobiet. To biły się w piersi, to padały za głosem dzwonka twarzą na kamienne stopnie, wznosząc okolone „koronkami“ dłonie nad głową.

Tu szept modlitwy zmięszał się z cykaniem zapalonych świec woskowych, ze skwarzeniem się knotów w lampkach i rozpływał się po nawie warstwami szmerów. Przed balustradą, oddzielającą presbyterjum klęczało bractwo. Starszy „brat“ rozdawał światło. Koło wielkiego ołtarza pełzała z „wywodem“ młoda mężatka z małą dzieciną przy piersi. W wolnej ręce trzymała zapaloną świecę. Idący przed nią kościelny, odmawiał „Zwiastowanie.“ Kilku chłopców w białych komeszkach czekało w pogotowiu przy wejściu do zakrystji. W zagłębieniu „babka,“ przysiadłszy w kucki, dmuchała na żarzące się w żelaznym tygielku węgielki, przeznaczone do kadzielnic przy sumie.

A nad tem wszystkiem unosił się dalekiem echem dźwięk sygnaturki. Jeden z „różańcowych“ szarpał zwieszającą od żeber sklepienia rzemienną taśmę, sygnując bez przerwy.

Głęboccy z Bronią, wszedłszy przez zakrystję, zasiedli w kolatorskiej ławce. Z „państwa“ nie było jeszcze w kościele nikogo. Tadeusz siadł od strony nawy. Objął wejrzeniem tłum rozmodlony, zwartą masę głów i postaci, od chóru, aż po najbliższe mu przęsło, dłużej zatrzymując się na głoszącym kazanie kapłanie.

Kazał ksiądz młody, ale już zawiędły, o rysach wyrazistych, ostrych, czole wysokiem, zwiększonem przedwczesną łysiną, z pod którego świeciły małe, lecz bystre, głęboko osadzone czarne oczy. Mówił głosem dobitnym, poprostu, nie dobierając słów, trochę nawet z chłopska. Czasem razem z głoszonem zdaniem, rzucał gestem rąk w zasłuchaną ciżbę, lub podnosił wskazujący palec w górę. I urywał na chwilę. Wtedy głowy pochylały się falą, setki spojrzeń biegły za prawicą księdza ku wyżynom, tłum chwiał się od szumu westchnień i nawę kościelną wypełniała jakby jedna, potężna pieśń bez słów, pieśń skruchy, kornej nadziei i ufności w zmiłowanie.

A ksiądz czekał, aż ta pieśń ołtarze ogarnie, aż mury przesiąknie i poszybuje ku błękitnemu przestworzu, zostawiając po sobie ciszę myśli rozskrzydlonej w prostaczych umysłach i błagalne serc bicie.

Tadeuszowi twarz księdza wydała się znajomą, nieprzypominał sobie tylko, gdzie go już widział.

— To ksiądz Rzut, wikary z Czarnowód — szepnął siedzący obok syna Głębocki. — Rzadki człowiek! prawdziwy kapłan!

Tymczasem do kościoła przybywało coraz więcej ludzi. Mężczyzni stawali pod chórem i w środku, kobiety przesuwały się ku przodowi, zajmując miejsca za klęczącem „bractwem.“ Kilku surdutowych, w granatowych surdutach z jejmościami, szeleściło kartami książek do nabożeństwa w bocznych ławkach, gdzie również siedzieli siwowłosi gospodarze i parę kobiet wiejskich, starszych wiekiem. Na chórze pojawił się organista z gronem przystrojonych odświętnie dziewczyn — śpiewaczek i wyrostków. Szept pacierzy rósł. Na stopniach ołtarzy przyklękał szereg „wysłuchanych,“ oczekując na komunję świętą. Dzwonki odzywały silnie i częściej.

Wreszcie z ambony padło: „Czego wam i sobie z serca życzę. Amen“. Ksiądz przykląkł w kazalnicy i zaczął półgłosem odmawiać modlitwę pańską. Szepczące głosy zawtórowały teraz donośniej, rozdzieliwszy się na dwa roje brzmień: żeński cieńszy, nieomal piskliwy i męski gruby, tchawicą oddechów głuszony.

Z końcem kazania zapalono rząd świec u wielkiego ołtarza. Chłopak w komeszce uderzył parokrotnie w dzwonek w odrzwiach zakrystji zawieszony, kościelny pociągnął za sznurek wstrzymujący zasłonę obrazu. Opadła osłona. W blaskach światła zajaśniał wizerunek Bożej Rodzicielki, tłum westchnął z uwielbieniem i siwy proboszcz Głębokiego wyszedł z sumą.

Starzy Głęboccy, przyklęknąwszy w ławce, modlili się w skupieniu. Bronia klękła tuż za ławką pod spływającym festonem chorągwi. Tadeusz opuścił głowę na piersi i zadumawszy się, patrzył po tem zagłębiu kościelnem, pełnem dźwięków i światła i barw i podniosłych wzruszeń i pogody. Patrzył na mury, pnące się ostrołukami wiązań, na jasność słoneczną, zawieszoną u sklepień, na migotliwe, żółte blaski świec ołtarzowych, na obrazy, na feretrony, na lud klęczący... Jakaś śpiewność przenikała mu w duszę i wiodła myśli torem pieśni zbożnej, co teraz z kilkunastu piersi huczała na chóralnem wzniesieniu.

Organy grały, wtórując nieuczonym głosom. Świątynią leciało:

Święty Boże! Święty mocny!
Święty a nieśmiertelny;
Zmiłuj się nad nami;

Mury powtarzały pieśń starą. Celebrans siał znakiem Krzyża po klęczącem pogłowiu, a tłum korzył się, ręce wznosił, dłonią w pierś dzwonił i szeptał łzawo:

— O Jezu! Najmilejszy! O Królowo Niebieska!

W połowie sumy skrzypnęły z lekka drzwi w kruchcie, w zakrystji zrobił się ruch i do drugiej ławki, pustej do tej pory, wsunęła się pospiesznie pani Pitzburg z dwiema podrastającemi córkami.

— Przyjeżdża świece gasić — mruknął stary Głębocki.

Tadeusz, ujrzawszy przybyłą, poruszył się, wyprostował, czekając sposobnej chwili do przesłania ukłonu. Dojrzała go również. Zamienili nieznacznie ukłon. Toż samo uczynili starzy Głęboccy, aczkolwiek z dziedziczką z Czarnowód znajomi tylko z widzenia. Pani Emma, szepnąwszy coś do córek, które zaraz otwarły książeczki do nabożeństwa, przechyliła się w ławce i wznosząc duże sentymentalne oczy ku ołtarzowi zaczęła się modlić. Czasem jednak wzrok jej staczał się z ołtarzowych złoceń ku posadzce i w tej drodze trafiał na młodego Głębockiego. Wtedy malinowe wargi przestawały szeptać, a pełna, o ślicznej alabasstrowej cerze twarz, powlokła się przelotnym uśmiechem.

W moment po pani Pitzburg ukazała się z wnętrza zakrystji pucołowata twarz Wilkosza. Dzierżawca Rybnego zakłopotany opóźnieniem, przykląkł na jedno kolano w progu i dopiero po dłuższej przerwie, ośmielił się spojrzeć w stronę Głębockich.

Bronia, jakby umyślnie, zasunęła się jeszcze głębiej, tak, że zwieszająca się z boku ławki chorągiew, przysłoniła ją prawie zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chany przez wszystkich, którzy uznawali jego rzadką wartość i dobroć serca.

„Utrata jego dla mnie (chorej i bezsilnej wówczas wskutek wypadku) jest niepowetowana, gdyż posiadał on zasłużenie moje zupełne zaufanie i jeżeli powiem, iż codziennie, — nie, co godzinę czuję brak jego, który zdobył moją dozgonną wdzięczność za swoją nieustanną troskliwość, pieczołowitość i przywiązanie, będzie to tylko słabem wyrażeniem prawdy.

„Uczciwsze, szlachetniejsze, wierniejsze serce
„Bardziej prawe i bardziej kochające, nigdy nie biło
W piersi człowieczej."

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali ratuszowej go'z. 6½ - 7½ wieczorem, dr. L. German: „Szekspir i jego dzieła".

Teatr miejski: „Carmen", opera Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Sobota (26): Polikarpa B. Wschód słońca o godzinie 7 minut 44, zachód o godzinie 4 m. 44.

Wiadomości osobiste. Książe Adam Sapieha ma się znacznie lepiej. Stan chorego nie budzi obecnie żadnych poważnych obaw.

Zaproszenia na bal prasy zostały już w przeważnej części przez komitet rozesłane. Ze względu na to, że galicyjskie nasze szematyzmy, skorowidze i t. d. nie są dostatecznie dokładne, zdarzyć się mogło, iż bez winy komitetu nie wysłano zaproszenia komuś, najzupełniej do tego uprawnionemu. Uprasza się wobec tego tych, którzy życzą sobie zaproszenie na bal prasy otrzymać, ażeby zgłaszali się listownie wprost do członka komitetu p. A. Milskiego (ul. Akademicka 10).

Z uniwersytetu. P. Stefan Rudnicki, rodem z Przemyśla, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora filozofji, a p. Grzegorz Manugiewicz, rodem z Kut, stopień doktora praw.

Wybór delegata do rady szkolnej. Na onegdajszem poufnem posiedzeniu rady miejskiej, delegatem rady miasta do rady szkolnej krajowej, na dalsze trzechlecie wybrany został ponownie dr. prof. Ciesielski 28 głosami na 46 głosujących. Prof. Rawer otrzymał 16 głosów. Reszta głosów rozstrzelona.

Rada szkolna krajowa udzieliła bezprocentowych pożyczek na budowę szkół: gminie Czarnokońce wielkie, okręgu husiatyńskiego, w kwocie 2.000 k. i gminie Strechnikowce okręgu tarnopolskiego w kwocie 2.000 k.

Z dyrekcji kolei państwowych. Ruch ogólny na szlaku Biała czortkowska-Zaleszczyki został 24 bm. pociągiem nr 3.658 napowrót podjęty.

Z Tow. łyżwiarskiego. Warszawskie Tow. łyżwiarskie przystąpiło do lwowskiego jako członek, a na konkurs i wyścigi związkowe wysyła od siebie, jako przedstawicieli członków komitetu: wiceprezesa Stanisława Patka, kontrolora Franciszka Sembierza i kapitana Henryka York, jako współzawodników zaś prosi o zapisanie do konkursu kapitana towarzystwa dra Piotra Weryho, a do wyścigów pp.: Czesława Kamińskiego i Karola Bevensee.

Wydział centralny Tow. „Rodziny" nadał dzieciom członków rzeczywistych następujące datki z funduszu stypendyjnego na cele naukowe: Rudolf Richter ze Stryja, uczeń ślusarstwa 100 koron. Chrystjan Rollauer z Winnik, uczeń gimn. 50 k., Marja Rożalska ze Sokala, uczenica szkoły ludowej 50 k., Stefanja Schumanówna ze Lwowa, uczenica szkoły ludowej 50 k., Mieczysław i Czesław Bachowscy z Gródka uczn. gimn. 40 k., Izydor Bechmetiuk ze Stryja, uczeń gimn. 40 k., Jan Dadak z Gródka, uczeń gimn. 40 k., Adolf Kozakiewicz ze Stryja, uczeń gimn. 40 k., Franciszek Osika z Bochni, uczeń szkoły ludowej 40 k., Karolina Pawełkówna z Bochni, uczenica szkoły lud. 40 k., Helena Pobereszkówna ze Sokala, ucz. szk. lud. 40 k., Jan Porębski ze Lwowa, ucz. gimnaz., 40 k., Teofila Szelichowska z Liczkowic, ucz. szk. lud. 40 k., Marja Trojanówna z Bochni, ucz. szk. wydz., 40 k., Eugenja Godowska ze Sokala, ucz. szk. lud., 30 k. Adela Orchelówna z Bochni, ucz. szk. lud., 20 koron.

Pierwszeństwo do uzyskania tego rodzaju datków mają dzieci członków, które oddane zostały do nauki w rękodziełach, przemyśle i handlu i tylko w braku takich kandydatów, przeznaczony do rozdzielenia fundusz rozdaje się dzieciom szkół ludowych i średnich.

Niemałego kłopotu nabawił nas śnieg, który w wielkiej ilości nagromadził się na dachach jedno- i dwupiętrowych kamienic. Póki był mróz, śnieg ten jako tako trzymał się tam w górnych sferach. Gdy jednak od paru dni na dworze puściło, śnieg zmiękł, ociężał i począł całym ciężarem swego zleniwiałego jestestwa grawitować ku dołowi. W trakcie tego procederu obsunął się olbrzymi kawałami i zawisły nad samym brzegiem dachu, grozi co chwila gwałtownym upadkiem na głowę któregoś z przechodniów.

Fakt podobnego zjawiska dachowego powtarza się systematycznie z roku na rok. Jeżeli dotąd żaden z powodu tego nie zaszedł wypadek uszkodzenia czyjejś głowy przez zlodowaciałą kupę śniegu, — to tylko znak dobrego humoru fortuny.

Poruszając tę kwestję, domagamy się dwu rzeczy. Po pierwsze, ażeby na wypadek większego nagromadzenia się śniegu na dachach, śnieg ten był wprzód zrzucony stamtąd, zanim „zwodnieje" i nie obsunie sam przez się na dół, a potem, aby i to usuwanie tego śniegu odbywało się w sposób, mniej dokuczliwy dla przechodniów, niż to dotąd miało miejsce. Zrzucanie śniegu z dachu — zdaniem naszem — stanowczo powinno odbywać się w godzinach rannych, gdy ruch przechodniów jest mały. — Sprawę tę kładziemy gorąco na sercu odnośnych organów policyjnych i magistrackich.

Partactwo czyli niedozwolone wykonywanie praktyki dentystyczno lekarskiej zaprowadziło tutejszego technika dentystycznego Asmusa Jupitza ul. Pańska 7) przed kratki sądowe. Wskutek skargi wniesionej przez tutejszą izbę lekarską przeciw wspomnianemu technikowi dentystycznemu odbyła się dnia 18 b. m. rozprawa karna, w ciągu której świadkami udowodniono oskarżonemu, że bezprawnie zajmował się praktyką dentystyczno-lekarską i wykonywał operacje technikom dentystycznym zbronione, a co gorsza wykonywał je z uszczerbkiem dla zdrowia swych niebacznych klientów. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego na karę aresztu, fizyk zaś miejski dr. Pawlikowski urzędownie zamknął pracownię Asmusa Jupitza. Będzie to dosadnem ostrzeżeniem dla techników dentystycznych, by nie przekraczali ustawy i zajmowali się tylko tem, na co im koncesja pozwala. Nie od rzeczy będzie przypomnieć im samym i publiczności nie znającej ustawy, że technikom dentystycznym wolno jest tylko wstawiać sztuczne zęby i to wyłącznie wtedy, jeśli nie zachodzi przed tem potrzeba przedwstępnych operacyj jak piłowanie, szlifowanie korzeni itp. (Dziennik ustaw państwa § 2). Niewolno im jest atoli pod żadnym warunkiem plombować, wyjmować lub zatruwać zębów. Technicy dentystyczni wyzyskując to, że publiczność nie zna dotyczącej ustawy i nadając sobie rozmaitymi pozorami charakter lekarzy-dentystów, którymi nie są, rozz chwalili się do tego stopnia, że wreszcie izba lekarska i sąd zająć się niemi musiał energiczniej, ze skutkiem, który jak w tym przypadku dotkliwie odbił się na skórze Asmusa Jupitza.

Z Cieszyna donoszą, że ks. Monsignore Świeży ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska prezesa rady nadzorczej „Macierzy szkolnej", która, jak wiadomo, zajmuje się sprawami szkół polskich w Księstwie cieszyńskiem, a więc i gimnazjum polskiem. Prezesem rady nadzorczej „Macierzy" wybrany został ks. Dudik, proboszcz z Bogumina.

Prawa publiczności udzieliło ministerstwo oświaty prywatnej 1-klasowej szkole ewangielickiej w Moosberg, okręgu jaworowskiego, począwszy od r. szkolnego 1900/901.

Dewet, który tak się daje we znaki Anglikom, zanim został generałem bił bydło i miał jedną z pierwszych jatek w Pretorji: po zwinięciu tego interesu, nabył fermę i hodował liczne trzody bydła.

Wypadek na ślizgawce. Z Berlina donoszą dnia 14 bm. W dniu wczorajszym dwaj młodzi artyści malarze: Guido Frohberg i Hugo von der Wonde z Berlina, przedsięwzięli wycieczkę na łyżwach, w towarzystwie jednej damy, na jeziorze Schwielowsee. Podczas gdy powracali, około miejscowości Caputh, lód załamał się i wszyscy troje wpadli do wody. Obaj artyści poszli pod lód i utonęli, będąca zaś w towarzystwie pani, została wyratowaną. Hugo von der Wonde liczył zaledwie lat 24. Ukończył niedawno studja w „Kunstgewerbe-Museum", gdzie kształcił się pod kierunkiem profesora Ehmanns'a Miał duży talent w kierunku ilustracyjnym i wyrobił sobie nawet już pewną popularność jako ilustrator czasopism modernistycznych. Guido Frohberg, kilka lat był starszy od swego kolegi, liczył bowiem 31 lat wieku. Przed rokiem ukończył studja w akademji sztuk pięknych w Berlinie. W akademji pracował pod kierunkiem, już nieżyjącego profesora Maksymiljana Konera. Frohberg posiadał zdolności w kierunku portretowym, ale i malowane przez niego pejsaże, nosiły na sobie cechy talentu. Na tegorocznej wystawie sztuki w Berlinie, było wystawionych kilka jego obrazów.

Trzech defraudantów. Jak *Frank. Courier* donosi, w Ausbachu znaleziono w poniedziałek po południu Adolfa Greinera, kontrolora w rolniczem Tow. kredytowem dla środkowej Frankonji, powieszonego na drzewie w lasku miejskim. Przy samobójcy znaleziono list, w którym Greiner pisze, iż nie chcąc narazić się na hańbę, musi skończyć z tem życiem. Gdy chciano zapytać się o motywy tego samobójstwa dyrektora powyższego Towarzystwa Jerzego Schneidra, przekonano się, że go od soboty w Ausbachu nie ma i że rzekomo miał wyjechać do Monachium. Również nie było w Ausbachu przewodniczącego Towarzystwa kredytowego p. Dorna. Samobójstwo kontrolora i nagły wyjazd dwóch dygnitarzy Tow. kredytowego wzbudziły podejrzenie, iż coś podejrzanego być musi w Towarzystwie. Zebrała się więc natychmiast na posiedzenie rada nadzorcza i przeprowadzone powierzchowne szkontro ksiąg, wykazało, że w kasach Tow. popełniono defraudacje. Na razie stwierdzono, że brakuje prawie cały fundusz rezerwowy, wynoszący 300.000 marek i że w księgach bankowych dopuszczono się rozmaitych fałszerstw. Dokładną wysokość szkody wykryje dopiero rewizja ksiąg. Za Schneidrem i Dornem rozesłano listy gończe.

Z politechniki. Prof. Edgar Kovats objął już katedrę architektury na politechnice lwowskiej. Na pierwszym wykładzie powitał nowego profesora imieniem uczniów słuchacz 5 roku p. Baraniecki.

Dyrekcja policji we Lwowie zamierza założyć we Lwowie biuro antropometryczne dla czynienia pomiarów według systemu Bertillona i stwierdzenia w ten sposób identyczności zbrodniarzy. W tym celu wysyła dyrekcja do Wiednia komisarza p. Kurkę i ajenta policyjnego Weidmana. Kierownictwo nowego biura obejmie p. Kurka.

Stypendja z fundacji śp Tomasza Bodziocha nadał kurator fundacji dr. Stanisław Tokarz uczniom szkoły rolniczej w Czernichowie: Kobylańskiemu, Mieczkowskiemu i Dąbrowskiemu o rocznych 200 koron.

Z obozu ruskiego. Wczoraj w salach Besidy ruskiej odbył się zjazd ruskich mężów zaufania i członków narodnego komitetu. Narady były tajne.

Dramat rodzinny. Z Wiednia donoszą: W Meidlingu zdarzył się onegdaj straszny dramat rodzinny. Handlarz szmat Ignacy Lewkovitz został aresztowany pod zarzutem oszustwa. Żona jego zaraz po aresztowaniu męża wyszła z dwojgiem dzieci (2-letniem i 3 letniem) na trzecie piętro i rzuciła się z niemi na bruk. Lewkovitzowa zabiła się na miejscu, dzieci zaś bardzo pokaleczone przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarły.

Ludność petersburska. Według ostatniego spisu ludności Petersburg liczy $1\frac{1}{2}$ miljona ludności, czyli, że od ostatniego spisu ludność wzrosła o 300 tysięcy osób

Precz z gorsetem! Minister oświaty w Saksonji zabronił nosić gorsety uczenicom we wszystkich szkołach w całem państwie.

Z Rygi piszą: Dzienniki tutejsze donoszą o zabawnej scenie, jaka rozegrała się w jednym z tamtejszych teatrów. Na przedstawieniu sztuki pod nazwą „Bez tytułu" znalazła się para kmiotków, po raz pierwszy widocznie do teatru dążąca. On, przeczytawszy na afiszu, że pomiędzy I a II aktem upływa 2 tygodnie czasu, zwraca się do żony z temi słowy: — Nie możemy razem z tymi panami tracić tu czasu na oczekiwaniu, chodźmy i powrócimy w czasie właściwym. Istotnie po 2 tygodniach przychodzi owa para do tegoż teatru i żąda, by ją za staremi biletami wpuszczono. Żądaniu temu naturalnie odmówiono i sprawa skończyła się sporządzeniem protokołu.

Z kraju.

Kraków. (*Zagadkowa para*). Przytrzymany tu w hotelu Narodowym, z uwiedzioną Marja Cz., mężczyzna 21-letni, nazywa się rzeczywiście Feliks Eljaszewicz i jest zbiegiem wojskowym z Krakowa, gdzie służył w I. dywizji trenu, a następnie ukrywał się w Przemyślu. — Eljaszewicz twierdzi, że od ojca panny otrzymał 60 koron, sam zaś miał swoich pieniędzy 30 koron. — Marja Cz. twierdzi, że Eljaszewicz jest zbiegiem wojskowym, a obiecywał ożenić się z nią w Krakowie.

(*Dzieciobójstwo*). W jednym z domów na Kleparzu znaleziono trupy dwojga dzieci, owinięte w garderobę damską i papier tak, że robiły wrażenie pakunków kupieckich, zgubionych przez przechodnia. Przypuszczać można, że podrzucone dzieci są bliźniętami: jedno z nich jest więcej rozwinięte i większe, drugie słabsze i mniejsze. Dzieci liczyły po kilka dni, a widocznie były już przedtem gdzieś ukrywane w czasie mrozu, zanim zdołano je na Kleparzu podrzucić. — Prawdopodobnem jest, że bliźnięta żyły po przyjściu na świat i że później zostały uduszone. Odkrycie tej zbrodni budzi w mieście duże wrażenie, tem więcej, że tego rodzaju fakta, rzucające tak smutne światło na stosunki społeczne, pojawiają się coraz częściej.

Przemyśl. (*Inspekcja gimnazjów.*) Na inspekcję tutejszego gimnazjum polskiego przybył radca szkolny i inspektor p. Lewicki ze Lwowa. Przy tej sposobności p. inspektor może przekonać się, że oba nasze gimnazja, polskie i ruskie, są przepełnione i że trzecie gimnazjum miałoby wszelką rację bytu.

(*Rocznicę powstania styczniowego*) święcono tutaj 22 bm. żałobnem nabożeństwem w rz.-kat. kościele katedralnym. Były na niem reprezentowane towarzystwa: „Sokół", „Gwiazda" i Tow. im. Kościuszki; natomiast publiczność zebrała się bardzo nielicznie. Nawet panie polskie nie dopisały.. „Sokół", oprócz tego, urządza 25 bm. we własnym gmachu wieczór uroczysty na cześć bohaterów narodowych.

(*Karnawał*) zapowiada się licho. Sfery wojskowe odsunęły się w zupełności od wspólnych zabaw z cywilnymi, jak się zdaje, z wyższego rozkazu.

(*Walne zgromadzenie.*) Dnia 22 bm. odbyło się walne zgromadzenie członków Tow. muzycznego przy licznym udziale i ożywionej dyskusji. Sprawozdanie wydziału przyjęto do wiadomości po dłuższych interpelacjach i wywodach. Na wniosek ks ks. dra Łabudy uchwalono zwrócić więcej starań około produkcyj muzycznych, aniżeli około szkoły. Wybrano nowy wydział. Obrany prezesem Tow. p. dr. Doliński, wiceprezesem p. dr. Smulny. Do wydziału weszli pp.: dr. Angerman, Dietz, Grzywieński, Janiszewski, ks. Kopko, Łuczyński, dr. Ehrlich, Rostecki i Walcher. Zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło uprosić ks biskupa Pelczara na członka protektora. Gminie miasta wyrażono podziękowanie za bezpłatne udzielenie lokalu, sali i subwencji.

(*Policja rządowa*) nie będzie pomnożoną, albowiem ministerstwo odpowiedziało odmownie na na odnośne przedstawienie gminy

(*Rewizje.*) Policja odbyła rewizję u dwóch robotników kolejowych, zatrudnionych w magazynie tutejszego dworca, a to u Onufrego Opacjego i Pawła Bacy. Tam w domu przedstawił się ajentom drugi magazyn, gdyż znaleźli towary rozmaitego kalibru a to: płótna, bielizny, sukna, ubrania gotowe, cygara, tytoń, koniaki, miód w beczułkach, wino, czekolady, cukier w głowach, szale balowe, spodnie, jelenie, a nawet naczynia kuchenne itd. Skład ten obliczają na tysiące.

Nawarja. (*Pismo gratulacyjne do ks. arcybiskupa*). Z okazji ingresu ks. dra Bilczewskiego na stolicę arcybiskupią we Lwowie, parafianie rzym. kat. probostwa w Nawarji wystosowali doń obszerne pismo hołdownicze, w którem zarazem z wdzięcznością wyrażają się o zasługach swego proboszcza, ks Szczepana Romańskiego. W czasach, kiedy ze strony wrogiej rozwinięto w całym kraju szaloną agitację, ażeby lud odsunąć od duchowieństwa, a między proboszczem i parafianami wykopać przepaść, — takie publiczne uznanie parafian jest, bądź co bądź, aktem pocieszającym. Parafianie ci donoszą z radością o zasługach i poświęceniu swego duszpasterza. Odnowił on zewnątrz i wewnątrz kościół parafialny i wyposażył go pięknem urządzeniem, zaprowadził bractwo wstrzemięźliwości, założył sklepiki wiejskie w Wolicy, Glinnie, Kowyrze i Nawarji i połączył je z Kółkami rolniczemi, urządza misje i rekolekcje, a przedewszystkiem dba, iżby lud trzymał się niezachwianie wiary ojców i narodowości. Pismo to zadowolonych parafian podpisały gminy Leśniowice, Pustomyt, Mostków, Glinnej i Podsadek, grono nauczycielskie, Kółko rolnicze w Wolicy i naczelnicy obszarów dworskich Leśniowic i Glinnej.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa" na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Zachwycający program; najsławniejsze atrakcje świata. Littke Carlsen, gentleman-karykatura. Paweł Conchas, król armat. Hasson i Jenny, bieg na toczącej się kuli. Les Lurian, „O północy w młynie" pantomina. Risa Nordström, śpiewaczka liryczna. Trupa Prinzwaly, akrobaci. Maks i Hedy Franke, parodyści teatru rozmaitości. Miss Josephine, produkcje na linie. Brothers Orelly, komiczni akrobaci. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **„Nasze żoneczki"** nadzwyczaj zabawną i pełną humoru komedję w 3 aktach, odegra w niedzielę dnia 27 b. m. „Teatr miłośników sceny" w sali „Sokoła". Ustalona reputacja i sympatja jaką sobie tak doskonała trupa w krótkim czasie zjednała, zapewnia i tym razem, że sala będzie wysprzedana.

Bilety do nabycia w droguerji Langa i Pilarskiego ul. Akademicka l. 3 i w cukierni p. Bienieckiego ulica Karola Ludwika.

* **Odczyt.** W niedzielę dnia 27 stycznia b. r. odbędzie się w Czytelni bezpłatnej dla kobiet IV. Koła szkoły ludowej, w szkole Piramowicza ulica Ormiańska l. 23, o godzinie 12 w południe odczyt p. Popławskiej, „O położeniu politycznem Polaków i ich wzajemnym stosunku" Wstęp wolny.

* **„Skała"** lwowska urządza dziś na rzecz funduszu wdów i sierót wieczór karnawałowy, z kompletną orkiestrą „Skały". Zaproszenia otrzymać można w Stowarzyszeniu.

* **Posiedzenie akad. Koła przyrodników** Czytelni akademickiej, odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. o godzinie 11 przed poł. w sali chemji. Na porządku dziennym referat kol. Bykowskiego p. t.: „Zapatrywania G. Schlatera na fylogenię pierwotniaków".

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5, II. piętro) w sobotę dnia 26 b. m. prof. dr. J. Pawlikowski wygłosi odczyt: „O słowie". Początek o godzinie 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli urzędnicy magistratu miasta Brzeżan 19 kor. 16 hal.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XCVIII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Bronisława Zdańska z Kołomyi 10 k.; Adam Krajewski zamiast wieńca na trumnę śp. W. R. 20 k. Razem (XCVIII) **30 k.**

Poprzednio wykazano 6.298 k. 81 h., a więc razem **(I—XCVIII) 6.328 k. 81 h.**

Zmarli:

Mikołaj Gabrigel, emeryt. dyrektor szkół wydziałowych, zmarł we Lwowie w 69 r. życia.

W Wiedniu zmarł Stanisław Chołoński, artysta-malarz, Warszawianin.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Popychadło", sztuka w 4 aktach Jana Szutkiewicza. — Wieczorem o godzinie 7 „Romantyczni", komedja w 3 aktach Edmunda Rostanda; rozpocznie „W studni", opera komiczna w 1 akcie Blodka.

Bardzo zajmujący koncert wykona „Lutnia" lwowska ze współudziałem pierwszorzędnych sił artystycznych w przyszłym tygodniu, a dochód zeń przeznaczyła na odbudowę spalonej niedawno wieży Jasnogórskiej.

Odśpiewane zostanie wspaniałe Oratorium Mieczysława Sołtysa „Śluby Jana Kazimierza", z towarzyszeniem orkiestry 30 pp. „Lutnia" pracuje od kilku tygodni nad wzorowem wykonaniem tego podniosłego, a niestety prawie nieznanego dzieła, a obecnie rozpoczęło Towarzystwo próby z pełną orkiestrą i solistami. W wykonaniu solowych partyj przyrzekli współudział pp.: Gracka-Krzyżanowska (sopran), Szymański (baryton), Niżankowski (bas) i Chmieliński (deklamacja na tle akompaniamentu orkiestralnego). Koncert ten będzie zarazem uczczeniem dwudziestolecia istnienia Towarzystwa i z tego powodu budzi także niezwykłe zajęcie i zapał u wykonawców. Należy dodać, że treść dzieła łączy się ściśle z dziejami klasztoru w Częstochowie i dlatego musimy nazwać myśl wykonania tego dzieła na dochód odbudowy wieży tego klasztoru za nader szczęśliwą.

Nie wątpimy też, że publiczność lwowska pospieszy tłumnie na wspomnianą produkcję, której cele artystyczne i patrjotyczne tak harmonijnie się łączą.

Ze sfer teatralnych dowiadujemy się, że nowy dyrektor opery, p. Fr. Spetrino, Włoch rodowity, włada potrosze językiem polskim, dzięki sześcioletniemu pobytowi swemu w Warszawie, gdzie podobne, jak u nas, zajmował stanowisko. W ostatnich czasach był p. Spetrino kierownikiem opery królewskiej w Bukareszcie.

Nowego dyrektora opery ujrzymy dzisiaj w teatrze, jako kierownika „Carmen", której wystawieniem pragnie rozpocząć swą działalność. „Carmen" dawano u nas zawsze ze znacznemi skróceniami; p. Spetrino jednak zniósł obecnie wszelkie skrócenia i wystawi tę operę po raz pierwszy w całości, wedle oryginalnej partytury.

My do nowego dyrektora mamy imieniem polskiej publiczności jedną w tej chwili prośbę. — Za kierownictwa operą przez Polaków i Czechów pozwalano na scenie polskiej opery śpiewać po włosku, niechaj przynajmniej rodowity Włoch, nie dopuszczając do makaronizmu, uszanuje polską publiczność i jej język ojczysty.

„Szkolnictwa", organu nauczycieli ludowych, wyszedł nr. 3.

Rada miasta Lwowa.

Lwow 25 stycznia.

Na początku wczorajszego posiedzenia rady, uchwalono urlopy radnym: pp. Dulębie na 2 miesiące i Soleskiemu na 6 tygodni.

Następnie p. dr. Lisiewicz interpelował w sprawie budowy gmachów publicznych, mianowicie gimnazjum (o czem pisaliśmy) na ulicy Gazowej. Radny p. Lisiewicz jest zdumiony tem, że z nazwiskiem entreprenera Rohatyna, rabina, od pewnego czasu spotyka się przy wszystkich przedsiębiorstwach budowlanych we Lwowie, co jest na każdy sposób dość ciekawe. Niedawno, zamiast gminy, on wybudował koszary za rogatką łyczakowską, budował gmachy wojskowe, a teraz znowu wypłynął na widownię z budową gmachu dla gimnazjum. Wzywa prezydenta, aby imieniem reprezentacji miejskiej przedstawił w radzie szkolnej krajowej, że grunt ten na ulicy Gazowej nie nadaje się absolutnie na budowę gimnazjum, aby poczynił starania o publiczną ofertę na grunt pod budowę. Zarazem przedkłada p. Lisiewicz pismo w tej sprawie mieszkańców dzielnicy żółkiewskiej. Wniosek nagłości został przyjęty jednomyślnie.

W sprawie tej podniósł p. Riedl, że reprezentacja miasta winna wnieść przedstawienie do parlamentu na ręce p. ministra Piętaka.

P. prof. Ćwikliński wnosi, aby rada miejska reasumowała swą poprzednią uchwałę, mocą której nie odstępowała placu Solskich za cenę mało co niższą od ofiarowanej przez rząd, co gdy się stanie, wówczas rząd się zgodzi i sprawa zostanie załatwioną pomyślnie dla miasta.

P. wiceprezydent Michalski również jest za energiczną akcją w tej sprawie, bo gmina może się jeszcze narazić na to, że gdy zechce rozszerzyć gazownię (co niedawem się stanie) natenczas bliskość gmachu szkolnego może stanąć temu na zawadzie.

Popierał akcję także p. Jonasz i p. Mokrzycki, którzy mając realności w sąsiedztwie, znają ten grunt i uważają go za zupełnie nieodpowiedni jako mokradło.

Ostatecznie przyjęto wniosek p. Lisiewicza, aby nawiązać ponownie rokowania z rządem o odstąpienie placu Solskich przy równoczesnej reasumcji poprzedniej uchwały rady. Zarazem uchwalono wniosek p. Riedla, aby się udać do ministra p. Piętaka o ewentualne poparcie w tej sprawie.

Sprawę kolei Lwów-Winniki usunięto z porządku dziennego. Wziętą ona będzie pod dyskusję na najbliższem posiedzeniu rady.

W myśl programu załatwiono następnie cały szereg rekursów budowniczych zalegających od wielu tygodni; poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Sprawa funduszu na pomnik Chopina.

Wydział lwowskiego Koła literacko-artystycznego nadsyła nam pismo następujące:

„Komitet sprowadzenia zwłok Fr. Chopina do kraju, ogłosił w dziennikach z dnia 11 stycznia 1901 komunikat, z którego mogłoby wynikać, że „Koło literacko-artystyczne" miało jakąśkolwiek styczność z funduszem, zebranym przez nieistniejący już komitet budowy pomnika Chopina, jakoteż, że nie było w możności funduszu tego, rzekomo deponowanego w kasie „Koła", wypłacić.

„Wobec tego wydział „Koła" literacko-artystycznego po wszechstronnem zbadaniu książek i kwitarjuszów oświadcza niniejszem:

„1. że fundusz, zebrany przez b. komitet budowy pomnika Chopina nigdy do kasy Koła literacko-artystycznego nie wpłynął i Koło nigdy funduszem takim nie administrowało.

„2. Wprawdzie członkowie byłego komitetu budowy pomnika Chopina oświadczyli, że fundusz „Kołu" w zarząd oddadzą, wskutek czego powziął był wydział „Koła" uchwałę z dnia 13 grudnia 1899 r., w myśl której fundusz wymieniony miał być wprost oddany do rąk JEks. Tchorznickiego, jednak fundusz ten zarządowi „Koła" nigdy nie został doręczony.

„3. Doszło do wiadomości naszej, że fundusz budowy pomnika Chopina został już oddany obecnemu komitetowi sprowadzenia zwłok Chopina do kraju".

Wyjaśnienie powyższe bynajmniej nie usuwa podstawy do rozmaitych przypuszczeń i kombinacji na temat odyssei, jaką odbywał fundusz, złożony przez społeczeństwo na pomnik Chopina. Uderza głównie skwapliwość uchwały Koła z 13 grudnia 1899. Nie otrzymawszy zgoła pieniędzy, a opierając się jedynie na gołosłownem prywatnem „oświadczeniu członków komitetu", iż dopiero kiedyś oddadzą fundusze w depozyt Kołu, wydział bierze tę sprawę pod formalne obrady i uchwala „wydać go" (sam jeszcze nie posiadając!) do rąk JE. Tchórznickiego! Jest w tem opowiadaniu coś, co mimowoli nasuwa pytanie: *wo lag der Hund begraben?*

Ale... „któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy?" — Dobrze przynajmniej, że, skutkiem interwencji *Dziennika*, znalazł się „niewręczony i nie wydany" fundusz pomnikowy. Toć z niecierpliwością będziemy teraz wyczekiwali radośnego doniesienia ze strony komitetu sprowadzenia zwłok, jako istotnie otrzymał depozyt. Może teraz sprawa, tak społeczeństwu droga, na lepsze zejdzie tory i ujrzymy nareszcie nie „wyjaśnienia bałamutne", ale — piękny pomnik Chopina.

Napad na proboszcza w Krożach.

Wielką sensację wywołał fakt napadu przez zamaskowanych zbrodniarzy na proboszcza w Krożach, owem miejscu sławnem bohaterską martyrologią kilkudziesięciu włościan litewskich. Fakt był taki: Władza wydała niedawno pozwolenie na odrestaurowanie zniszczonego zupełnie krożańskiego kościoła i zarazem zezwoliła proboszczowi ks. Gudzińskiemu na zbieranie składek do wysokości 12.200 rubli. Zwolna szły składki, które ks. Gudziński odwoził od czasu do czasu do banku w Wilnie. Niedawno temu miał znowu uskładaną większą sumę blisko sześć tysięcy rubli do odwiezienia. W tym celu udał się do naczelnika powiatu (sprawnika) po udzielenie mu paszportu. Naczelnik zauważył, że ksiądz jeździ za często do Wilna i że z tego powodu tym razem musi mu odmówić paszportu. Wtedy ks. Gudziński odrzekł, iż do wyjazdu tego skłania go konieczność ulokowania składkowych kilku tysięcy w banku, gdyż na plebanji gwoli bezpieczeństwa nie może ich dłużej trzymać. Na to naczelnik odpowiedział, że namyśli się jeszcze, rozważy prośbę i do trzech dni da ostateczną odpowiedź.

Uspokojony odszedł ksiądz probosz do domu.

W tym dniu przejeżdżający przez Kroże znajomy księdza, wstąpił na parafię, prosząc, by ksiądz pozwolił mu u siebie zostawić na parę dni tobołek z rzeczami i rewolwer, które za powrotem swym z sąsiedztwa miał ze sobą zabrać. Ksiądz, znany z uprzejmości, zgodził się na wyświadczenie przysługi.

Tegoż dnia w nocy między godziną 12 a 1 zbudził księdza turkot, zajeżdżającego na dziedziniec wozu, a wkrótce potem mocne stukanie do drzwi. Ksiądz wstał i zapytał, kto zacz i czego sobie życzy. Nieznany głos odpowiedział mu z za drzwi, że idzie o ostatnią przysługę kościelną dla umierającego. Na to polecił ksiądz udać się do sąsiedniego domu po organistę, sam zaś zaczął się spiesznie ubierać. Za jakie dziesięć minut usłyszał też same głosy pod drzwiami, donoszące, że organista zaraz idzie, a kiedy ksiądz w najlepszej wierze otworzył drzwi, wpadło nagle przez nie sześciu zamaskowanych ludzi, którzy drzwi za sobą zamknąwszy, zażądali pod groźbą śmierci wydania pieniędzy. Ksiądz, nie ociągając się, oddał im całe swoje mienie, które wynosiło blisko 150 rubli. Jednak złoczyńcy tem się nie chcieli zadowolić, gwałtownie się domagając wydania pieniędzy na kościół złożonych. Kiedy ks. Gudziński zaczął im przedstawiać, że pieniędzy tych wydać im nie może, gdyż to nie jego własność, oprawcy zarzucili mu powróz na szyję, chcąc go zadusić.

Wtedy ksiądz przystał na wydanie im i tych pieniędzy. Podszedł zatem ku schowkowi, obok którego leżały pozostawione rzeczy przejezdnego i rewolwer. Dobywając nibyto pieniędzy sięgnął ksiądz ukradkiem po rewolwer, a odwróciwszy się nagłym ruchem ku zbirom, dał w nich na oślep kilka strzałów. Dwu padło na ziemię — jeden trupem, drugi ranny śmiertelnie: reszta widząc to, w największem przerażeniu uciekła. Zleciała się służba, domownicy. Zjęto z oblicza zabitego maskę — i stwierdzono, że był to właśnie... pan naczelnik powiatu, a drugi, ciężko ranny, jeden z jego podkomendnych!

Zbyteczne chyba wszelkie komentarze!

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 25 stycznia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·50, żyto na termin 12·60 do 13·—; owies obroczny 12·— do 12·60, owies na termin 11·60 do 12·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 12·— do 13·50; rzepak 28·— do 29·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 13·50 do 24·—; wyka 12·50 do 13·—; bobik 11·50 do 12·50; hreczka 14·— do 14·50; kukurydza nowa 11·20 do 11·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 140·—, koniczyna biała 70·— do 150·—, koniczyna szwedzka 90·— do 160·—; tymotka 38·— do 50·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·50; *partie* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie lepsze trwa dalej.

— **Wiedeń** 25 stycznia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·85 do 7·86, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·79 do 7·80, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od —·— do —·—; kukurydza na maj-czerwiec od 5·38 do 5·39, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·48 do 6·49, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 25 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·57 do 7·58, na październik od 7·67 do 7·68; żyto na kwiecień 7·38 do 7·39; owies na kwiecień 6.14 do 6·15; kukurydza na maj od 5·09 do 5·10; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna dobra. Tendencja przyjemniejsza.

— **Wiedeń** 25 stycznia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 24·30 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 84·75 do —·—. Tendencja spokojna. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja słabsza.

† Królowa Wielkiej Brytanji.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 25 stycznia. Ceremonia proklamacji króla Edwarda VII. odbyła się wczoraj o godz. 10 przed południem. Już o godzinie 8 rano przybyło na plac przed pałacem St. James wojsko ze sztandarami i ustawiło się w czworobok. Przyległe ulice i aleje zapełniła bardzo liczna publiczność. Wszyscy w strojach żałobnych. O godzinie 9 zjawił się na placu lord Roberts na czele sztabu jeneralnego. Około godziny 10 ukazali się na balkonie pałacu 4 heroldowie, za nimi 8 trębaczy. wszyscy w kostjumach średniowiecznych, a dalej najwyżsi dygnitarze dworscy. Na znak dany przez księcia Norfolk, zatrąbiono w fanfary srebrne, poczem jeden herold wśród ogólnej ciszy, wygłosił w języku staroangielskim tradycyjną proklamację, na podstawie której najwyższy i najdostojniejszy książę Walii wstępuje na tron.

Po odczytaniu proklamacji odśpiewano hymn narodowy „Good save the king". Następnie udali się heroldowie, z całą świtą, w powozie królewskim pod eskortą kawalerji do City, gdzie przed Royal Eschang; w obecności lorda majora, proklamacja powtórnie została odczytana, poczem i tu tłumnie zgromadzona publiczność odśpiewała hymn narodowy. Ceremonja zakończyła się entuzjastycznemi okrzykami na cześć króla Edwarda VII.

Król i książęta o godzinie 11¼ odjechali do Osborne. Król nie był obecny przy proklamacji.

Londyn 26 stycznia. Zwłoki królowej Wiktorji zostaną 1 lutego przewiezione z Osborne do Windsoru. Pogrzeb odbędzie się nazajutrz. Na wyraźne życzenie zmarłej, pogrzeb połączony będzie z wielką paradą wojskową.

Londyn 25 stycznia. Królowa Wiktorja ubezpieczoną była w rozmaitych angielskich towarzystwach asekuracyjnych na ćwierć miljona funtów szterlingów.

Londyn 25 stycznia. Większa część dyrektorów teatrów tutejszych asekurowaną była z góry na straty, jakie poniosą przez żałobę dworską i zamknięcie teatrów.

Wiedeń 25 stycznia. Jak *Fremdenblatt* donosi cesarz zamówił wspaniały, niezwykłych rozmiarów wieniec, który złożony zostanie na trumnie królowej Wiktorji. Wieniec ten uwity jest przeważnie z orchidei i kwiatów akacyj. Na czarnych, jedwabnych wstęgach nie ma żadnego napisu.

Wiedeń 25 stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Z powodu śmierci królowej Wiktorji zarządził cesarz na 2 tygodnie aż do 8 lutego wielką, a na 2 tygodnie dalsze małą żałobę dworską.

Wiedeń 25 stycznia. W *Polit. Corresp.* tutejszy ambasador angielski ogłasza, że liczne objawy współczucia, jakie go doszły z monarchii, sprawiły na nim bardzo głębokie wrażenie. Arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Ferdynand Karol osobiście złożyli ambasadorowi kondolencję. To samo uczynili wszyscy ministrowie. oraz burmistrz Lueger imieniem miasta Wiednia.

Rzym 25 stycznia. Na wczorejszem posiedzeniu izb dep. prezydent ministrów Saracco poświęcił wspomnienie królowej Wiktorji. Dep. Morgari (socjalista) woła: „Niech żyją Boerowie!" Na wniosek prezydenta uchwalono wyrazić współczucie królowi angielskiemu, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż 25 stycznia. Zarówno w senacie jak w izbie deput. uczcili dziś królowę Wiktorję gorącemi wspomnieniami ministrowie i prezydenci tych izb.

Paryż 25 stycznia. Prezydent Loubet złożył wczoraj przed południem, osobiście kondolencję w ambasadzie angielskiej.

Lizbona 25 stycznia. Król w sobotę udaje się do Londynu.

Londyn 25 stycznia. W nadzwyczajnem wydaniu dziennika urzędowego ogłasza książę Norfolk, jako dziedziczny marszałek angielskiego dworu, wezwanie do ludu angielskiego, aby przywdział ciężką żałobę,

Londyn 25 stycznia. Sekretarze stanu Landsdowne Ritchie, Chamberlain i inni ministrowie złożyli królowi przysięgę na radzie ministerjalnej, która odbyła się wczoraj w pałacu St. James.

Poczdam 25 stycznia. Niemiecki następca tronu wyjechał dziś rano do Anglji.

Osborne 25 stycznia. Biuro Reutera donosi: Cesarz niemiecki opuści Anglję dopiero po uroczystościach żałobnych.

Londyn 25 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza, że tytuły księcia i księżnej Walji przysługiwać będą obecnie księciu i księżnej York.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego")

Haaga 25 stycznia. W tych dniach przybyli do Utrecht wysłańcy Afrykanderów, aby porozumieć się z Krügerem nad współdziałaniem Afrykanderów i Boerów w Kaplandzie.

Bruksela 25 stycznia. Jak jeden z listów prywatnych, nadesłanych tu ze źródła bardzo poważnego, stwierdza, między wojskami angielskiemi nie panuje, jak donoszą pisma angielskie tyfus, lecz d ż u m a, która wśród wojsk czyni ogromne spustoszenie.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 25 stycznia. Waldersee donosi z Pekinu pod datą 21 stycznia. Anglicy stoczyli pod Szanhaikwan niewielką potyczkę z bandą rabusiów, przyczem stracili 2 ludzi. Wysłano rozmaite oddziały dla oczyszczenia okolicy.

Szangaj 25 stycznia. Admirał Aleksiejew, zaprotestował u admirała Seymoura przeciwko wysłaniu angielskiego okrętu działowego, który ma wystąpić przeciw piratom. na wyspach Eliot i Blondin.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 25 stycznia. Do *Politik* donoszą z Wiednia wbrew wszelkim zaprzeczeniom, iż mowa tronowa nie jest jeszcze gotowa. Toczą się w sprawie ustalenia jej tekstu rokowania między ministrami. Minister Rezek opiera się ustępowi mowy, któryby mógł być komentowany na korzyść niemieckiego języka, jako państwowego. *Politik* pisze, iż umizgi rządu do radykałów niemieckich nic nie obchodzą narodu czeskiego, byleby nie były czynione na jego koszt.

Gimnazjum polskie w Cieszynie.

Kraków 25 stycznia. Z Cieszyna donoszą, iż bardzo wątpliwą jest rzeczą, czy nowo wybrany poseł polski na Śląsku wstąpi do Koła polskiego. Stawia on jako warunek *sine qua non*, swego wstąpienia do Koła: upaństwowienie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Skłania go zaś do stawiania tego warunku stan gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Jak donoszą do *N. Reformy* stan tego gimnazjum jest taki, że fundusze „Macierzy" nie wystarczą na pokrycie kosztów utrzymania gimnazjum na dłużej, niż na pół roku.

Rząd postawił „Macierzy" za warunek, aby wzniosła osobny gmach dla gimnazjum. Odpowiedni plac zakupiono, ale zanim budowę rozpoczęto, dowiedziano się, że właściciel domu, w którym mieści się gimnazjum, chce dom ten sprzedać. Musiano więc dom ten kupić, gdyż zachodziła obawa, że może go kupi Niemiec, a wówczas gimnazjum wyrzuci. Kupiono go także dlatego, że Mutter sprzedawał go pod bardzo dobrymi warunkami.

Kupno placu nie pójdzie na marne, gdyż stanie tam szkoła polska, ale oba kupna, placu i domu, tak nadszarpały funduszami „Macierzy", że nie stanie na utrzymanie gimnazjum.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 25 stycznia. Parlament obradował przez kilka godzin nad interpelacją posłów polskich z powodu niedoręczania przesyłek pocztowych, adresowanych po polsku. W toku dyskusji zaznaczył dyrektor poczt Podbielski, że zarząd poczt nie ma żadnej politycznej tendencji, lecz chodzi tu o zapobieżenie utrudnieniu w ruchu pocztowym, jakie sprawia adresowanie po polsku — co dzieje się w celach agitacyjnych.

W dyskusji podnosili posłowie polscy, z centrum, socjaliści, posłowie wolnomyślnej partji ludowej i Alzatczycy, że postępowanie zarządu poczt ma na celu szykanę przeciwko politycznie znienawidzonemu stronnictwu skierowaną, mowcy z partji konserwatywnej i narodowo-liberalnej zgodzili się z wywodami Podbielskiego.

Następnie rozpoczął parlament obrady nad przedłożeniem rządowem, o zaopatrzeniu uczestników wyprawy wschodnio-azjatyckiej i rodzin po nich pozostałych. W toku dyskusji oświadczył kanclerz Buelow, wśród ogólnego aplauzu izby, że jeszcze w ciągu obecnej sesji przeprowadzonem ma być polepszenie poborów inwalidów z dawniejszych wojsk i rodzin po nich pozostałych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 25 stycznia. Izba deputowanych obradowała następnie w dalszym ciągu nad ustawą o kongregacjach. Dep. C h a u v i e r s żąda rozmaitych poprawek, ponieważ ustawa ta może się pewnego dnia zwrócić także przeciw socjalistom. Dep. L a s i e s zwalcza projekt, wyraża się z uznaniem o kongregacjach i atakuje potem gwałtownie protestantów i żydów.

Na tem zakończono dyskusję jeneralną i 361 głosami przeciw 179 uznano nagłość projektu rządowego. Przejście do rozprawy szczegółowej, uchwalono 441 głosami przeciw 98.

Choroba Verdiego.

Medjolan 25 stycznia. Podczas gdy wczoraj lekarze orzekli, że życiu Verdi'ego grozi bezpośrednio niebezpieczeństwo i każdej chwili obawiać się kazali katastrofy, dziś w stanie zdrowia maestra nastąpiło lekkie polepszenie. Lekarze mają wprawdzie bardzo słabą nadzieję utrzymania go przy życiu, ale sądzą, że chwilowo niebezpieczeństwo bezpośrednie minęło.

Medjolan 25 stycznia. Ogłoszony wczoraj popołudniu biuletyn o stanie zdrowia Verdi'ego opiewa: Symptoma groźne dotąd nie minęły, jednak znacznie się zmniejszyły. Pomimo tego stan ciągle poważny. Verdi zaopatrzony został św. sakramentami. O godz. 12 w nocy zniknęła wszelka nadzieja.

Medjolan 25 stycznia. Dziś o godzinie ½7 rano wydany biuletyn o stanie zdrowia Verdiego powiada, że chory przeszedł o 1-szej w nocy znowu bardzo silne przesilenie, jego stan budzi obecnie najpoważniejsze obawy.

Choroba Krügera.

Utrecht 25 stycznia. Prezydent Krüger poddał się tu dziś operacji oczu.

Choroba bar. Dipaulego.

Monachjum 25 stycznia. W stanie zdrowia br. Dipaulego nastąpiło lekkie polepszenie.

Prześladowanie prasy polskiej.

Poznań 25 stycznia. Przed tutejszą izbą karną toczył się wczoraj proces odpowiedzialnego redaktora tygodnika *Praca*, oskarżonego o zamieszczenie artykułu przeciw rządowi pruskiemu z powodu uwięzienia p. Omańkowskiej. Redaktor odpowiedzialny p. Siemiątkowski, odsiadujący obecnie karę z poprzedniego procesu prasowego, został skazany na 6 miesięcy więzienia, co razem z poprzednią karą wynosi półtora roku.

Wiedeń 25 stycznia. Wczoraj odbył się na dworze cesarskim obiad galowy, w którym wzięli udział dostojnicy wojskowi.

Minister Krieghammer powrócił wczoraj z Budapesztu.

Wczoraj zmarł tutaj malarz dekoracyjny teatrów nadwornych Herman Burghart.

Budapeszt 25 stycznia. Ogólny stan zdrowia ministra honwedów Fejerwaryego jest pomyślny, przyjmowanie pokarmów zadowalające, normalne trawienie przywrócone.

Budapeszt 25 stycznia. Na stacji Gany nastąpiło z powodu niezauważenia sygnałów, zderzenie dwu pociągów towarowych, przyczem dwie osoby zginęły, a jedna odniosła ciężkie rany.

Spezia 25 stycznia. Na okręcie „Terrible" podczas strzelania do celu, nastąpiła eksplozja armaty; czterech żołnierzy zabitych, czterech rannych.

Kopenhaga 25 stycznia. Na posiedzeniu komisji budżetowej Folketingu, referent przedstawił wniosek sprzedania należących do Danji wysp zachodnio-indyjskich Stanom Zjednoczonym Ameryki północnej, ponieważ zarząd tych wysp połączony jest dla państwa ze zbyt wielkiemi ofiarami i skutkiem tego nie opłaca się wcale.

Hernöen 25 stycznia. Z powodu nawalnicy, która tu 22 b. m. szalała, 8 domów runęło, przyczem 35 osób zostało zabitych, a 60 osób utonęło w falach morskich. Wiele osób z przerażenia zachorowało.

Berlin 25 stycznia. Były burmistrz Berlina, Zelle, zmarł tej nocy.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Proces spadkowy. Przed kilku laty umarł na Kujawach właściciel dóbr rycerskich Hieronim Kautz i zostawił znaczny majątek, wynoszący przeszło dwa miljony marek. W braku bliższych krewnych sąd wyznaczył kuratora pozostałości i poszukiwał w pismach prawnych sukcesorów, a mianowicie osoby należące do rodziny K a u t z ó w i Ś w i t a l s k i c h. Zgłosiło się przeszło sto osób tego nazwiska z pretensjami, których sąd nie uwzględnił, a ogólnie przypuszczano, iż znaczny ten spadek przejdzie na rząd w braku prawnych spadkobierców.

Przed trzema laty wytoczył pan Walter Kautz, kantorzysta z Warszawy, powództwo o część spadku, a mianowicie o dobra Kobylnicę, srebra i część kapitałów. Sąd I instancji oddalił skargę, senat apelacyjny przysądził tę część spadku Kautzowi, a onegdaj sąd rzeszy w Lipsku wyrok trybunału zatwierdził. Nowy dziedzic Kobylnicy jest Polakiem.

Kraków. (*Aresztowanie*). Wczoraj aresztowano tu Michała Wawrzyniaka z Warszawy, który przyznał się, iż służąc u bankiera Ehrlicha w Warszawie, skradł mu 4.000 rubli i zbiegł do Krakowa. Wawrzyniaka zatrzymano w aresztach policyjnych, a zarazem zwrócono się do Warszawy po bliższe wskazówki o kradzieży.

(*Dzieciobójstwo*). Poszukiwania za sprawcą podrzucenia zwłok dwojga niemowląt w domu na Kleparzu trwają w dalszym ciągu, lecz dotąd nie odniosły skutku. Stwierdzono tylko, iż podrzucenie mogło nastąpić między godziną 9½ wieczorem a 6-tą rano w nocy z wtorku na środę, a uczynić je musiał ktoś bardzo dobrze obeznany ze stosunkami panującymi w tym domu.

Rzeszów. (*Straszna macocha*). Niejaki Dziurka, ślusarz kolejowy w Rzeszowie, wdowiec, mając troje małych dzieci po pierwszej żonie, ożenił się powtórnie z niejaką Anną Szeliżauką, dziewczyną około dwudziestu kilku lat liczącą, która nad temi dziećmi w okropny sposób się pastwiła, głodem w ten sposób morzyła, że biedne dzieci z żydowskich pomyj okruchy kartofli i chleba wybierały, aby się pożywić. Niedawno zachorował chłopak pięcioletni i nie mógł przełknąć zupy, podanej mu, za co macocha zbiła go i prawie nagiego, bosego wyrzuciła do sieni, — skąd żydzi wzięli go do sw go mieszkania, ogrzali, trochę pożywili i odnieśli do niej, robiąc jej wyrzuty za tak niemiłosierne obchodzenie się z dziećmi. — Z zemsty obiła ona w okropny sposób to dziecko, a później wsadziła do zimnej wody i tak długo w tej zimnej wodzie trzymała, dopóki nie umarło. — Sąsiadka jej przez ścianę słyszała, jak to dziecko konając, coś od niej żądało; ta jednak krzyczała na niego: „szczekaj głośniej, bo ja nie słyszę!"

Macocha owa jest zamknięta w areszcie. Śledztwo w toku. Przeszło 38 świadków jest po części już przesłuchanych; wszyscy zeznają, że nad dziećmi znęcała się w sposób najokropniejszy.

Tarnopol. (*Przedstawienie amatorskie*). Tutejsze stowarzyszenie robotników „Wiara" w Tarnopolu urządza na dochód stowarzyszenia w niedzielę, dnia 27 b. m. w sali „Sokoła" przedstawienie amatorskie, na którem odegraną zostanie komiczna operetka Mlaki p. t.: „Pan mandator".

Żółkiew. (*Obchód Sienkiewiczowski*) odbył się u nas w zeszłą niedzielę. Rano o godz. ½9 odbyło się uroczyste nabożeństwo, o godz. 12-tej w sali „Sokoła" wygłosił odczyt o Sienkiewiczu kierownik szkoły ludowej w Glinianach p. Franciszek Ligęza, wieczorem zaś odbyło się przedstawienie amatorskie, poprzedzone pięknem przemówieniem burmistrza dra Maciulskiego, oraz udatnym wierszem okolicznościowym, napisanym i odeklamowanym przez p. Annę Łubieńską. W końcu amatorzy odegrali: „Na jedną kartę", dramat w 5 aktach Sienkiewicza. Amatorki i amatorzy wywiązali się ze swych ról znakomicie i zbierali hnczne oklaski.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 25 stycznia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 663·50, Akcje węg. Zakł. kred. 671·—, Akcje Anglobanku 269·—, Akcje Unionbanku 535·—, Akcje Laenderbanku 406·—, Akcje Bankvereinu 457·—, Akcje Bodencredit 876·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 668·50, Akcje kolei połudn. 109·—, Akcje tramw. lit. a) 251·—, lit. b) 245·—, Akcje kol. Elbethal 469·50, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 433·50, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1610·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 273·—, Akcje tureckie tytoniowe 293·—. Oblig. węg. indemn. 91·50, Renta majowa 98·25, Austr. renta koron. 98·25, Węgierska renta koronowa 92·25, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 proc listy Banku hip. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·25, 5 proc. listy Banku hipot. 106·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92·25, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 86·75. Losy tureckie 105·25. Marki 1 17·60, Ruble 254·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 25 stycznia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Br. M. Wasilko z Czerniowiec. H. Karczewski z Morańca. St. Rylski z Uhrynowa. J. Sipajło z Fimferpola. A. Kessler z Drohobycza. M. Eisler z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. S. Komorowski z Sieniec. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. O. Sala z Wysocka. P. Tyszkowski z Huwnika. P. Wierzchleyski z Kabarowa. W. Drahanowsky z Kamionki Strumiłowej. L. Abramowicz ze Schodnicy. B. Szilasi z Budapesztu. L. Budwej z Wiednia. W. Pieniążek z Lipnik. S. Marmorosz z Kołomyi. Podpułkownik Pawlik z Tarnopola. K. Müllner z Borszczowa. R. Habdank Wojczyński z Krakowa. T. Takielski z Rzeszowa. K. Kostheim z Niska.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności).

(5)

Henryka Pustowójtówna.

Sylwetka biograficzna.

1838 1881.

Wreszcie wybuchło powstanie — i tu dopiero znalazła miejsce stosowne dla swojej energji i temperamentu. Przyłączyła się pod Szydłowcem do oddziału późniejszego jenerała Langiewicza i przebyła z nim całą kampanję. Rola jej na tem stanowisku była niezmiernie trudna: wszyscy wiedzieli, że jest kobietą, a jednak potrafiła sobie wyrobić taką powagę u współtowarzyszy broni, że poza stosunek stałej koleżeńskiej etykiety nikt posunąć się nie śmiał. Była adjutantem Langiewicza — i z tego powodu szeptano sobie na ucho niejedną plotkę, ale nie był to czas na plotki romansowe i romanse. Nie było na to ani miejsca ani sposobności. Zawsze w obozie, w tłumie, w pochodach uciążliwych i długich, w ustawicznych starciach się z oddziałami Moskwy, w gonieniu lub uciekaniu od nieprzyjaciela, nie było miejsca na gruchania miłosne. I jakkolwiek sama myśl późniejszego Dyktatora wzięcia jej do swego boku jako adjutanta, była dość oryginalna i narażała ją i jego na obmowy, pokazało się jednak, iż roztropnością, walecznością osobistą i wytrwałością stanowisku temu odpowiadała zupełnie. Ciesząc się dobrem zdrowiem, znosiła uciążliwe przechody wojskowe głuchemi i lichemi drogami bardzo wytrwale: deszcze, błoto, po kolana niekiedy, nie szkodziły jej wcale. Ciężkie i niepewne jutra życie obozowe znosiła wytrwale i bez szemrania, a jakie to było życie, ci tylko zrozumieć mogą, którzy sami niem żyli pod grozą kul moskiewskich. Nieregularna dostawa pożywienia do obozu, czyniła je zależnym od przypadku, a częściej trzeba było walczyć z brakiem chleba niż opływać w dostatki. Niewybredność jej i tu się okazała godną podziwu: spała, gdzie sen ją rzucił, najczęściej na gołej i wilgotnej ziemi, jadła byle co — najczęściej zadowalniała się paroma pieczonymi przy ogniu obozowym kartoflami. Zdarzyło się raz, że straciwszy od kuli konia, ośmnaście mil wędrowała wraz z innymi piechotą — bez skarg i narzekań. Taki hart fizyczny, takie znoszenie spokojne ciężkiej równości żołnierskiej, jednało jej zasłużony szacunek. Zapominano, że pod krakowską czapką i kożuszkiem bije serce kobiety. Widziano w niej dobrego kolegę, pełnego poświęcenia i wytrwałości żołnierza,

Wszędzie prawie nieodstępnie towarzyszyła Langiewiczowi. — Partyzantka, czyli — jak ją Langiewicz nazywał — „latanie", nie podobała się. Dążył on do utworzenia wojska regularnego, ufny nietyle we własne siły, ile w miłość własną. Urzeczywistnienie tej myśli było na razie niemożliwe, czemu jednakże Langiewicz nie bardzo wierzył. Pierwszą próbą do utworzenia jakiegoś większego oddziału, któryby do armji miał podobieństwo, było w chwili połączenia jenerała z oddziałem pułkownika Jeziorańskiego. Wracał on wówczas z gór Świętokrzyskich, przedzierał się ku południowi i stanął obozem w blisko tysiąc ludzi pod Małagoszczą. W tej samej okolicy, w milę niespełna od Małagoszczy, w Ropocicach, w pobliżu obszernych ropocińskich lasów, stał obozem pułkownik Jeziorański. Langiewicz przyjechał do obozu Jeziorańskiego i zaproponował mu połączenie sił swoich. Propozycja, połączona z pewnego rodzaju rozkazem R. N., przyjętą została. W misji tej Langiewicza uczestniczyła także Pustowójtówna, która wraz z jenerałem i księdzem Kotkowskim, do obozu Jeziorańskiego przyjechała. — Ksiądz był naczelnikiem cywilnym województwa kockowskiego, a wkroczenie w to województwo Jeziorańskiego, oddawało go niejako pod komendę jenerała.

Działo się to w końcu lutego 1863 r.

Gdy połączenie się dwóch oddziałów, nie bez niechęci Jeziorańskiego i jego sztabu dokonane, nastąpiło, nadeszły również wiadomości, że Moskale ściągają swoje siły z Kielc, Jędrzejowa i Chęcin, aby na polskie oddziały uderzyć. Przy planie obrony zarysował się ukryty antagonizm dowódzców. Jeziorański odradzał przyjęcia bitwy w kotlinie małagoskiej; przeciwnie, radził rozdzielić siły na cztery części, przez co mógłby uzyskać łatwiej wyżywienie żołnierza i rozbudzenie większego ruchu powstańczego przez drobne oddziały. — Langiewicz utrzymywał, że chce bić Moskali, ażeby stworzyć armję i na rozdział sił nie godził się.

24 lutego rano Moskale nagle zaatakowali Małagoszcz. Bitwa ta, jakkolwiek uchodzi za wygraną przez Langiewicza, była bardzo smutną wygraną. Przedewszystkiem zaznaczył się antagonizm dowódzców, sztab Jeziorańskiego bokiem patrzył na sztabowców Langiewicza, a we wspólnej akcji wobec wroga obaj ambitni dowódzcy dopomagali sobie — gdy chcieli — z łaski. — Kawalerja Jeziorańskiego nie słuchała rozkazów Langiewicza i niewątpliwie to samo działo się odwrotnie. Był to bolesny obraz niesubordynacji żołnierza, z których każdy chciał być co najmniej jenerałem i nie pozwalał snuć dodatnich wniosków na przyszłość.

Popłoch śród naszych szeregów wszczął się ogromny, gdy Moskale wpadli w środek miasta — nasi poczęli się cofać. Pustowójtówna, siedząc na małym kasztanowatym koniku, z pałaszem w ręku gorącemi słowy wzywała, ażeby szli naprzód. Wielu zawstydzonych jej słowami — pisze świadek współczesny — wróciło. Wejście w środek miasta piechoty pod dowództwem Śmiechowskiego, dało przewagę naszym i Moskale po godzinnej walce, zaczęli cofać się, podpaliwszy miasto. Mały park artylerji naszej robił także znaczne szkody Moskalom, ale gdy w czasie przeprowadzenia jej na inną pozycję, pod armatkami zabito trzy konie, Moskale rzucili się na nie i byliby niewątpliwie zdobyli, gdyby z pomocą nie pospieszyli kosynierzy. Oni — straszni zawsze dla Moskwy — uratowali armatki i zakończyli owe smutne, bezplanowe zwycięstwo. Moskale mieli wówczas 6 tysięcy żołnierza i 12 dział, a nasi 3 tysiące żołnierza i 3 działa. Dzielność żołnierza, lecz nie rozum wodzów, odniósł zwycięstwo.

Mała armja odstąpiła już nie atakowana do Słupi.

Sforsowany marszami, bitwą, utarczkami z moskiewskimi rekonesansami, żołnierz Langiewicza potrzebował gwałtownego odpoczynku. Zatrzymano się przeto obozem pod Pieskową skałą dnia 2 marca. I tu powtarzały się gorszące sceny niesubordynacji wojskowej. Oficerowie Jeziorańskiego, gdy otrzymali od Langiewicza nominacje na wyższe stopnie, żądali kontrasygnowania przez swego najbliższego naczelnika, utrzymując, że to do Langiewicza nie należy; a gdy 4 marca Moskale również nagle jak w Małagoszczy zaatakowali obóz polski, a część ich wojska brała tyły naszym oddziałom, Jeziorański nie przeszkadzał temu, utrzymując, że to należy do Langiewicza. Dopiero po wahaniu się pewnem zaatakowano Moskwę i szalę zwycięstwa przeważono na naszą stronę. Właściwie w takich utarczkach nie może być mowy o zwycięstwie, tak ono bywało zwykle niezdecydowanem i niewyraźnem.

Dzieje udziału Pustowójtówny w walce o niepodległość związane są ściśle z losem Langiewicza. Towarzyszyła mu ona wszędzie, we wszystkich bitwach, dając dowody zarówno odwagi osobistej jak i roztropności wojskowej. Jako o kobiecie, piszą o niej współkoledzy, że umiała nadać sobie taki takt i ton, że wśród kilkotysięcznego obozu różnorodnego żołnierstwa, każdy ją poważał; nikt nie śmiał przystąpić do niej z konceptem nieprzyzwoitym i z czasem zapomniano, że kolega Pustowójtów jest kobietą.[1]) Wypadnie mi tedy po krótce przebiedz tę drogę, jaką postępował Langiewicz aż do przejścia granicy.

(*C. d. n.*).

*) To wszystko co pisze autor „Wspomnień kapitana wojsk polskich" z roku 1863. (Lipsk, 1866) o Pustowójtównie przed powstaniem jest legendą, utworzoną koło popularnego imienia. Na Sybir skazaną nie była; tam jej nie wożono: oficera nie policzkowała i t. d.

14

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Amboise.

Galléhaut nie był może przejęty głębokim szacunkiem dla Bernabé Marvesan; lecz Bernabé był zawsze taki wesoły, taki pobłażliwy dla studenta, taki miły hulaka, że uczeń kochał go rzeczywiście. To też Galléhaut, z narażeniem na spotkanie się ze szlachcicem, którego tak hojnie uraczył pchnięciem szpady, wyszedł z oberży, aby się udać na pomoc swojemu przyjacielowi Bernabé.

Ze swej strony Bernabé czuł wielkie wzruszenie, kiedy słyszał żołnierzy barona de Pardaillan przebiegających oberżę i wołających:

— Co się stało z tym przeklętym studentem? Gdzie on jest? Trzeba go zabić!

Żołnierze, obszukawszy wszędzie, udali się niebawem w pogoń za Galléhaut: a Bernabé, powiedziawszy sobie, że oberża powinna być teraz pusta, uniósł lekko klapę od piwnicy i wysadził dużą swą głowę po nad podłogę.

— Ach! to pan tu? — wyrzekł oberżysta z goryczą.

— Mój przyjacielu, unikam zawsze okazji przelewania krwi moich bliźnich. Gdzie jest młody student?

— Odjechał, nie zapłaciwszy. Ale pan musi zapłacić, pan... zapłaci mi pan za wszystko: za mój wóz zgruchotany, bramę wysadzoną, za kolację studenta, za swoją kolację... Będzie tego na dziesięć dukatów...

— Dziesięć dukatów!...

— Nie wyjdzie pan stąd nie zapłaciwszy.

Oberzysta miał minę wcale nieprzyjazną. Dziesięć dukatów! Dobra suma za jedną noc spędzoną na krześle i ranek w piwnicy. Bernabé zapłacił jednak, trzymając się swojej zasady utrzymania zgody i zapytał:

— Nie wiecie, w którą stronę udał się mój młody przyjaciel?

— Myślę, że do Amboise.

— Dziękuję, panie oberżysto.

I Bernabé przybył aż do bram Amboise, gdzie mu otworzono, dzięki kilku słowom przyjacielskim z dodatkiem dukata w złocie; następnie zaczął przebiegać miasto. Na skręcie jednej ulicy, spotkał Galléhaut:

— Mój uczeń!

— Mój profesor!

— Ach! Galléhaut, jakiś ty szalony! Rzucać się w bitwę na śmierć niechybną!

— Później będziesz mnie łajał, mistrzu... W tej chwili musisz być zgłodniały, chyba, że siedząc w piwnicy...

— Nie, nic nie jadłem od rana; a jeżeli znasz tu jaką dobrą oberżę?...

W pół godziny, Bernabé siedząc przed półmiskiem dymiącego się pieczystego, wpatrywał się z miłością w butelkę burgunda.

— Chcesz zatem stanowczo opuścić Sorbonę? — mówił do swojego ucznia.

— Tak, mistrzu Bernabé.

— A to dlaczego?...

— Dlatego, że chcę należeć do świty księcia Kondeusza.

— Do świty garbusa! Jakaż z tego korzyść?

— Garbus, który jest tak samo dzielny, jak książę de Guise, który jest kuzynem króla, kochanym przez damy dworskie...

— Kobieta, mój kochany, jest istotą zachwycającą, którą tak samo można znaleść w marzeniach po starem winie, jak w galerjach Luwru. Mój przykład, nauki moje, na nic się więc nie przydały? Chcesz wyrzec się słodkiego i spokojnego żywota człowieka uczonego?... Narazić się na spanie na chłodnej ziemi, wtedy, kiedy ja będę w wygodnem łóżku, z pierzynką puchową na nogach? Bić się, odbierać cięcia pałaszem, kiedy ja, wyciągnięty w miękkim fotelu, będę czytał sonety Ronsand'a?... Chcesz narazić się (i tu Bernabé przybrał najpoważniejszą minę) na wojnę, na obchodzenie się bez jedenia, albo na żywienie się chłopskim chlebem, podczas kiedy mój stół, przykryty białym obrusem, będzie się uginał pod ciężarem butelek omszałych, owosów o połysku złotym, mięsa wybornego, sosów z pieprzem tureckim? Galléhaut, czy możesz wyrzekać się tego wszystkiego?

— Najpierw, kochany profesorze, porozumiejmy się, jeżeli pozwolisz!

— Słucham.

— Od kilku miesięcy kocham godną uwielbienia kobietę.

— Phi! Żonę adwokata!

— Mistrzu, kiedy ty mówisz, słucham, nie przerywając. Otóż, kocham kobietę godną uwielbienia; mąż jej, który znajduje się w Amboise, wzywa ją do siebie. Ja jej towarzyszę; zatrzymujemy się w oberży i rano budzą nas strzały: ty mistrzu, chowasz się coprędzej do piwnicy. Ja stoję w oknie, widzę walkę, widzę szlachcica, który się cofa, kawalerję, która go ściga... I idę mu na pomoc...

— Źleś zrobił, Galléhaut, bez zastanowienia. Silniejszy zawsze zasługuje na szacunek.

— Szlachcica zabito przy moim boku. Ten, który go zabił, chce mnie ścigać: ciąłem go szablą, uciekłem i zniknąłem.

— To coś mógł najlepszego zrobić!

— U bram Amboise, książę Kondeusz daje rozkaz, żeby mnie przepuszczono i żąda, abym przyszedł do niego. Przyrzekłem księciu, że stawię się wiernie i błagam, ażeby pozwolił mi walczyć przy sobie.

— A kiedy pójdziesz do zamku?

— Jutro. Biedny, jak ja student, nie uniknąłbym zemsty magnata, którego dziś zraniłem, ale, jako dworzanin księcia, dam sobie radę.

— Nieźle wyrozumowane, mój synu; lecz nie pomyślałeś o jednej rzeczy. Twoja matka nigdy się nie zgodzi...

— Napiszesz do niej, mistrzu Bernabé!..

— Napisać jej, że porzucasz togę dla szpady?...

— Tak, tak mój profesorku najdroższy, tak, zrobisz to dla mojej miłości i dowiedziesz mojej matce, że dobrze uczyniłem.

— Jakże chcesz, kiedy ja tego nie pochwalam?

— Mój dobry Bernabé, ja zredaguję list ty tylko podpiszesz.

— A zemną, co się stanie, jak ty będziesz na dworze księcia?

— Będę cię odwiedzał co tydzień i w dniu mego przyjazdu, wyprawimy zawsze ucztę; każesz postawić na stole twój fajans holenderski, a wino będziesz nalewał w czasze z rzeźbionego kryształu.

IX.

Gwizjusz i Kondeusz.

Nazajutrz po tym dniu pamiętnym, baron de Pardaillan, wyciągnięty w fotelu przy oknie otwartem przeklinał wypadek wczorajszy, gdy naraz zobaczył idącego dziedzińcem pałacowym młodego człowieka, elegancko ubranego, z wyrazem twarzy swobodnym; właśnie namyślał się, gdzie widział to spojrzenie śmiałe i uśmiech drwiący, gdy młody człowiek obejrzawszy się na wszystkie strony, zwrócił się wprost do niego, ukłoniwszy się wpierw bardzo grzecznie:

— Przepraszam pana, zobowiązałbyś mnie pan nieskończenie, gdybyś raczył mi wskazać mieszkanie księcia Kondeusza.

— Niech pan wejdzie tamtemi schodami na prawo; na pierwszem piętrze jest apartament księcia pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artystyczno litograficzny **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. Lindego 4, 1

BONA poszukuje obowiązku do małego dziecka, które jest z mamką. — Ormiańska 25, Pawłowska wów. 83

FORTEPIANY i pianina w najlepszym wyborze, fortepian koncertowy krzyżowy długi **Kubesa Rynek 17.** 45

Lokal frontowy zaraz do wynajęcia — Sapiehy 25. 90

Praktykanta do zawodu mechanicznego przyjmę Bochniak Długosza 8. 92

Rocznik 1899 „Tygodnika ilustrowanego", oraz początek „Krzyżaków" sprzedam za 8 złr. Jabłoński Szeptyckich 20. 91

Rutynowany buchalter władający językiem polskim i niemieckim do za wyrobienie posady emerytalnej 600 do 1000 koron Za dyskrecję ręczy słowem honoru. Łaskawe zgłoszenia pod **W. M. 7.** Poste restante Kraków. Za okazaniem kwitu inseratowego. 84

Salon mód W. BATERNAY ul. Akademicka 8, poleca na karnawał ogromny wybór kwiatów paryskich, stroje toki wizytowe, kapturki do teatru, stylowe kapelusze do kostjumów. 93

Poznańskie biuro nauczycielskie poleca: Nauczycielkę z Hotelu Lambert, wysoko muzykalną, biegłą w języku francuskim' była 2 lata w Paryżu, Bony Francuzki z paryzkim akcentem, Bony Polki muzykalne, Bony Niemki muzykalne, Bony freblówki, Osoby do towarzystwa i zarządu muzykalne, mówiące biegle po francusku. **N. Ginter,** wyższa nauczycielka. Poznań, ulica Dluga Nr. 14 I. piętro. 87

KARNAWAŁ 1901!

NAJNOWSZE 89

tury kotylionowe

ordery

w wielkim wyborze

po cenach **nadzwyczajnie tanich** poleca Magazyn firmy

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

ul. Karola Ludwika 7, Lwów, ul. Halicka 6, Lwów.

Cenniki gratis

WĘGIEL KAMIENNY górno szląski najlepszej jakości centnar po **80** i **70** ct. dostarcza w workach plombow. **Lwowskie Biuro handlowe** Kościuszki 4 11

Rządca z długoletnią praktyką i teorją z chlubnemi świadectwami i rekomendacjami poszukuje posady od kwietnia. Zgłoszenia poste rest.: J. K. 2 Pieniaki p. I co. 114

Ważne dla podróżnych!

Hotel Polski w **Dębicy** nowo urządzony, zawsze ogrzany, za skrzętną usługę i czystą pościelą za dobę od 1 korony począwszy, jest na usługi dla Szanownych P. T Gości. Fiaker hotelowy stoi na usługi na stacji kolejowej. Z poważaniem

Zakrzyczkowscy

88 właściciele hotelu i restauracji.

Fabryka wózków

dla dzieci

wyrobów bambusowych i koszykarskich

A. KONIEWICZA

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn 115

przy ul Akademickiej l 5, we Lwowie.

Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa po bardzo niskich cenach. Cenniki na żądanie opłatnie.

Ogłoszenia w sprawach handlowych, przemysłowych i osobistych przyjmuje i uskutecznia w niektórych pismach bardzo tanio. Adres: Biuro **Impressa** Lwów. 94

Węgiel kamienny górnoszląski najlepszej jakości dostarcza w workach plombowanych

Biuro spedycyjne **Stanisławy Tuszyńskiej** ul. Akademicka 12. 12

TYLKO 8

W RESTAURACJI

NAFTUŁY TOEPFERA

ulica rybnalska l. 12, dom własny,

można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, dnię odbiorom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

wysokiem poważaniem

Naftuła Toepfer.

41 **Na Karnawał!**

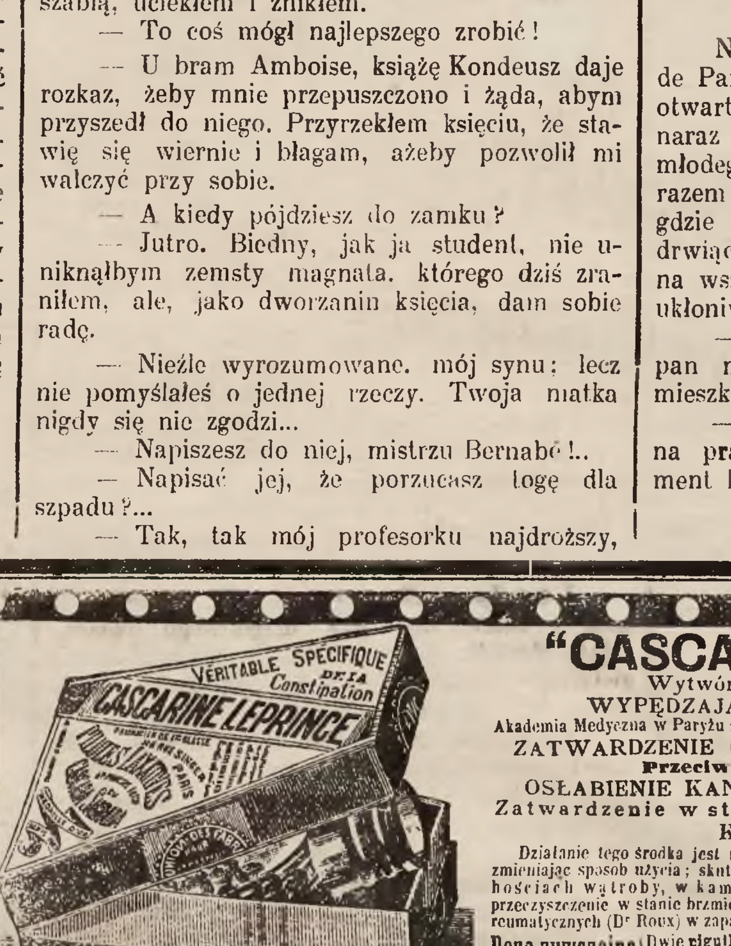
Jedwabie, Wełny, Batysty.

Wielki wybór i najtaniej u

F. KORNECKIEGO i Sp.

we Lwowie, pasaż Hausmanna.

Nowość! Kołdry puchowe nadzwyczajnie trwałe, lekkie i ciepłe zalecane dla chorych lub osób starszych sztuka 16, 18 i 20 zł. KOŁDRY na wełnie owczej lub bawełnie począwszy od 4 zł. **MATERACE** włosienne począwszy od 14 złr. za trzy poduszki poleca **Specjalna pracownia** kołder i materaców JÓZEF SCHUSTER, **Kopernika 5.** 3



"CASCARINE LEPRINCE"

Wytwór użyteczny z Cascara Sagrada.

WYPĘDZAJĄCY ŻÓŁĆ I ROZWALNIAJĄCY

Akademia Medyczna w Paryżu 12 Czerwca 1892. — Akademia Umiejętności 1go Kwietnia 1892.

ZATWARDZENIE CHRONICZNE — SŁABOŚCI WĄTROBY

Przeciw gnilcowy organów trawienia.

OSŁABIENIE KANAŁU PRZEWODOWEGO TRAWIENIA

Zatwardzenie w stanie ciężarnym i podczas karmienia.

KAMIENIE ŻÓŁCIOWE

Działanie tego środka jest regularne, łatwe do zastosowania, bez obawy przywyknienia, zmieniając sposób użycia; skutki znakomite w zatwardzeniach chronicznych, w słabościach wątroby, w kamieniach żółciowych, otyłości, etc. Jedyny środek na przeczyszczenie w stanie brzmiennym, podczas karmienia i przeciw rozmnażaniu się mikrobów reumatycznych (Dr Roux) w zapaleniach całego organizmu z powodu nadwerężenia kiszek, etc.

Doza zwyczajna Dwie pigułki przy każdem jedzeniu, albo wieczorem przed pójściem do łóżka. **Eliksiru** jedna albo dwie łyżeczki od kawy, albo stołowe, stosownie do wieku. (Zwiększać lub zmniejszać dozę stosownie do skutku.)

CASCARICONES Czopki do stolca na *Cascarinie* dla przyspieszenia lub ograniczenia skutku w zastosowaniu do pożądanego czasu.

Ważna Uwaga. — Dla uniknienia licznych podrabiań i naśladownictw pod nazwami podobnymi prosimy Panów Doktorów o wyraźne zapisywanie na receptach: **Cascarine Leprince.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach Pp. **Mikolascha** i Sp. i **Wewiórskiego** w **Krakowie**, w aptekach Pp. **Wiszniewskiego, Redyka** i **Mikuckiego.** 2001

Najstarsza firma we Lwowie

Franciszka Underki (ojca)

109 **ulica Krakowska l. 15**

poleca na Karnawał świeże i doborowe wędliny

oraz SMALEC na pączki.

Przy sklepie jest **POKÓJ do śniadań,** gdzie można dostać zimne i gorące przekąski, **także różne napoje.**

Wysyłki na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Lokal składający się z **7 pokoi** na I. piętrze, 104 nadający się na biura lub kancelarje

do wynajęcia zaraz Rynek 33

(dom Wallacha)

Najwyborniejsze LIKIERY stołowe

jak **Chartreuse, Benedyktynka, Curaçao, Wanilowy** i t. p. można sobie samemu sporządzić za pomocą

JUL. SCHRADERA Patronów likierowych

Jul. Schradera w Feuerbach koło Stuttgardu 4007

Patrony po 2½ litr. likieru na sorta 40—60 ct Należy żądać prospekt głównego składu dla Austro-Węgier: **W. Maager, Wiedeń** III/3 Heumarkt 3. — We Lwowie u **Alojzego Hübnera.**

Rękawiczki damskie i męskie prawdziwe **VICTORIA** podwójnie stebnowane od 1.50. RĘKAWICZKI wizytowe, teatralne i balowe, prawdziwe kozłowe od 1.80. Rękawiczki grube **Nappe, Antylopy, Jelenie,** sarnie od 1.50. Jedyny skład dla całej Galicji prawdziwych VICTORIA rękawiczek. 117

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI, Lwów, pl. Marjacki 8.

Oddział Towarowy

Lwowskiej Filji

Banku Galicyjskiego

dla Handlu i Przemysłu

dostarcza wagonowe partje

wszelkiego rodzaju

węgla kamiennego

z pierwszorzędnych kopalń górnoszląskich,

franco stację wschodniej i zachodniej Galicji, oraz poleca

dla Mieszkańców m. Lwowa

drobną sprzedaż

pojedyńczymi centnarami z dostawą do domu.

Zamówienia przyjmuje się 32

w lokalu Banku przy ulicy Jagiellońskiej l. 3

I. piętro.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI

i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla

we Lwowie. 15

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 9

CHOCOLAT SUCHARD

Wystawa światowa Paryż 1900

GRAND PRIX

15 Najwyższe odznaczenie.

L 187.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej Żydaczowskiej rozpisuje konkurs na systemizowaną posadę **sekretarza** z roczną płacą 2.600 koron i wolnem pomieszkaniem w budynku powiatowym.

Za komisje po za obrębem siedziby pobierać będzie sekretarz tytułem dyet po 6 koron i po 30 groszy od kilometra drogi przebytej.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja, nadająca prawo do dodatku aktywalnego 400 koron rocznie, do trzech pięcioleci po 260 koron, wreszcie do emerytury według postanowień osobnego statutu emerytalnego z dnia 6 listopada 1899.

Wymogi do uzyskania posady:

a) wiek życia najmniej 24, a nie wyżej jak 40 lat;

b) życie nieposzlakowane;

c) prawo obywatelstwa austrjackiego;

d) uregulowane stosunki majątkowe; 118

e) zdatność fizyczna (świadectwo zdrowia);

f) ukończone studja prawnicze i świadectwo trzech egzaminów teoretycznych, lub stopień doktora praw;

g) praktyka przy władzach administracyjnych, w notarjacie, adwokaturze lub sądownictwie;

h) biegłość w języku polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie;

i) egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Prawa i obowiązki służbowe sekretarza określone są w statucie organizacyjnym z dnia 6 listopada 1899, którego egzemplarz można otrzymać w biurze Wydziału.

Podania wnosić należy do dnia 28 lutego 1901.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Żydaczowie dnia 28 stycznia 1901.

Sekretarz: **Czauderna** w. r. Prezes: **Pawlikowski,** w. r.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·0 / 12·40
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·35	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·55	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·10	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 2·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	3·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszta	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	9·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełżca				5·55		do Bełżca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10†† / 9·35 §
z Janowa	7·45		12·55	3·28§	9·28◆	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18◆	
z Brzuchowic	5·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ° od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 9·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.